

BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

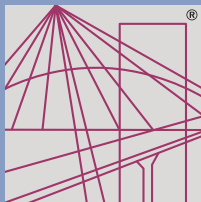
nr 1 (12)

luty 2014

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba
Inżynierów Budownictwa
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piib.org.pl,
dos@dos.piib.org.pl

Rada Programowa

Przewodniczący:
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWr.
Członkowie:
prof. dr hab. inż. Jan Biliszczuk
prof. dr inż. Kazimierz Czapliński
dr inż. Andrzej Pawłowski
mgr inż. Agnieszka Środek

Redakcja

Redaktor naczelna:
Agnieszka Środek
Redaktor prowadzący:
Szymon Maraszewski
redakcja@dos.piib.org.pl

Druk

Drukarnia JAKS
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl
nakład 600 egz.

Okładka

Zintegrowany węzeł przesiadkowy
w rejonie stadionu EURO 2012
Fot. Bartosz Burski



Fot. Archiwum DOIIB

Spis treści

- 3 Co za nami, co przed nami**
Eugeniusz Hotała
- 4 Kalendarium listopad 2013 – kwiecień 2014**
- 5 Jubileusz 20-lecia Saksońskiej Izby Inżynierów**
- 5 Wybory delegatów na XIII Zjazd Sprawozdawczo-
-Wyborczy DOIIB**
- 7 Gala Inżynierska 2013**
- 8 Wzgórze Marty w Przesiecie**
Agnieszka Środek, Szymon Maraszewski
- 10 Konkurs „Inżynier Roku” – już trzecia edycja**
- 11 Inżynier Roku 2012 w kategorii „Projektant”:
Projekt budynku „A” w kompleksie budynków
biurowo-usługowych Green Towers przy ulicy
Strzegomskiej we Wrocławiu**
Rozmowa z Markiem Śródką
Agnieszka Środek
- 13 Inżynier Roku 2012 w kategorii „Kierownik
Budowy”: Budowa zintegrowanego węzła
przesiadkowego w rejonie Stadionu EURO 2012**
Rozmowa z Januszem Kanią
Szymon Maraszewski
- 15 Inżynier Roku 2012 w kategorii „Inspektor
Nadzoru Inwestorskiego”: Nadzór nad budową
mostu drogowego na Odrze w ciągu drogi
nr 323 na odcinku Radoszyce-Ciechanów**
Rozmowa z Jackiem Ogórkim
Szymon Maraszewski
- 17 Plan bezpieczeństwa i ochrony zdrowia – B10Z**
- 19 Deregulacja – niedokończona opowieść**
Agnieszka Środek
- 20 Dom na wodzie**
Szymon Maraszewski
- 22 Wrocławskie parki.
Część I**
Wojciech Zalewski
- 26 Miedzianka. Było wszystko. Nie ma nic**
Rozmowa z Markiem Rybiańskim
Agnieszka Środek
- 30 Miedzianka, Ciechanowice, Kolorowe Jeziorka**
Agnieszka Środek

CO ZA NAMI, CO PRZED NAMI

Polska Izba Inżynierów Budownictwa kończy właśnie 12 rok swojej działalności. Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa, tak jak i 15 pozostałych izb okręgowych, rozpocznie w kwietniu 2014 roku czwartą kadencję swojej działalności. 12 kwietnia 2014 roku podczas XIII Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego DOIIB, 175 niedawno wybranych delegatów oceni działalność organów izby, wybierze nowych członków tych organów a także uchwali budżet i wytyczy kierunki działań na lata 2014–2018. Mam nadzieję, że zostaną wybrani kreatywni i aktywni ludzie, którym losy samorządu zawodowego i środowiska inżynierów budownictwa są bliskie, którzy potrafią zgodnie, z szacunkiem dla różnorodnych poglądów i opinii, tworzyć wspólne dobro. Liczę, że wśród wybranych znajdą się również młodzi inżynierowie, gdyż w działaniach izby potrzeba nam ich optymizmu i dobrej energii.

Przez ostatnie 4 lata reprezentująca dolnośląskie środowisko inżynierów budownictwa Okręgowa Rada DOIIB podejmowała dość skutecznie różne działania mające na celu wzrost prestiżu i rangi zawodu inżyniera budownictwa. Razem z wszystkimi organami izby dbała o właściwe wykonywanie tego zawodu oraz podejmowała różne działania w celu zapewnienia odpowiednich warunków jego wykonywania. Szczególnie dobre owoce przynosiły częste spotkania naszych członków i przedstawicieli Rady DOIIB z administracją samorządową i budowlaną we wszystkich powiatach Dolnego Śląska, podczas których można było wypracować wspólne stanowiska w ważnych sprawach dotyczących sprawnej realizacji procesów budowlanych. Organizacja takich spotkań, będących również lokalnymi wydarzeniami szkoleniowo-integracyjnymi, była realizacją priorytetowego zadania rady w mijającej kadencji, którym była aktywizacja



Fot. P. Rudy

Rozdanie uprawnień budowlanych, 14 stycznia 2014

i integracja członków naszej okręgowej izby we wszystkich dolnośląskich powiatach. Bezpośrednie spotkania i dyskusje przedstawicieli rady i innych organów izby z jej członkami oraz powoływanie i wspieranie przez radę różnych działań Obwodowych Zespołów Członkowskich DOIIB powinny być kontynuowane w następnej kadencji.

W całym 2013 roku przedstawiciele dolnośląskiej izby uczestniczyli aktywnie w pracach rozlicznych zespołów, które z różnym skutkiem dbały o to, aby za pał postów i urzędników ministerialnych przy tworzeniu „ustawy deregulacyjnej” nie doprowadził do obniżenia jakości i warunków wykonywania zawodu inżyniera budownictwa oraz poważnego zagrożenia bezpieczeństwa obiektów budowlanych. Kolejną batalię o ład budowlany trzeba będzie toczyć w związku z pracami legislacyjnymi prowadzonymi nad Kodeksem Budowlanym.

Działalność samorządu zawodowego w mijającej kadencji to także troska o indywidualne sprawy zawodowe poszczególnych jego członków. Pomoc prawna i fachowa dla wszystkich członków izby, dbałość o stałe podnoszenie kwalifi-

kacji zawodowych przez inżynierów budownictwa poprzez różne formy szkoleń i czytelnictwo czasopism, starania o przestrzeganie zasad etycznych w życiu zawodowym, a także działania w zakresie kształtowania programów nauczania studentów budownictwa i jakości ich praktyk zawodowych były szczególnymi priorytetami działań Rady, Rzeczników Odpowiedzialności Zawodowej, Sądu Dyscyplinarnego, Komisji Kwalifikacyjnej i Komisji Rewizyjnej DOIIB. Działania te powinny nabrać nowej jakości i skali w najbliższej kadencji 2014–2018, gdyż DOIIB musi być nadal dynamicznie rozwijającym się samorządem zawodowym, mającym dobrze zorganizowaną strukturę, stabilność finansową i aktywnych członków.

Życzę wszystkim członkom DOIIB mądrej refleksji nad dotychczasowymi dokonaniem izby i nadziei na spełnienie wielu oczekiwań w stosunku do działań naszej izby w nadchodzącej kadencji oraz realizacji wszelkich marzeń w życiu prywatnym i zawodowym.

Eugeniusz Hołała
Przewodniczący Okręgowej Rady DOIIB

Kalendarium listopad 2013 – kwiecień 2014

- | | | | |
|------------------------|---|--------------------|---|
| 4 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z Wałbrzycha, Wałbrzych | 12 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z dzielnicy Wrocław Stare Miasto, Wrocław |
| 5 listopada | – szkolenie: „Building Information Modeling (IBM) – modelowanie informacji o budynku”, Wrocław | 13 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu dzierżoniowskiego, Dzierżoniów |
| 7 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z Jeleniej Góry, Jelenia Góra | 14 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z dzielnicy Wrocław Fabryczna, Wrocław |
| 9 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z dzielnicy Wrocław Psie Pole, Wrocław | 16 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu górowskiego, Góra |
| 12 listopada | – szkolenie: „Nowe wymagania prawne – przegrody przezroczyste w budynkach energooszczędnych”, Wrocław | 17 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB mieszkających w powiecie jaworskim, Jawor |
| 14 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu lubańskiego, Lubań | 17 grudnia | – posiedzenie Rady DOIIB, Wrocław |
| 14 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu wałbrzyskiego, Wałbrzych | 19 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu średzkiego, Środa Śląska |
| 16 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu bolesławieckiego, Bolesławiec | 19 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu wołowskiego, Wołów |
| 16 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu polkowickiego, Polkowice | 9 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu oleśnickiego, Oleśnica |
| 18 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu jeleniogórskiego, Jelenia Góra | 9 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu trzebnickiego, Trzebnica |
| 21 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu lubińskiego, Lubin | 11 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu głogowskiego, Głogów |
| 21 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu świdnickiego, Świdnica | 13 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu oławskiego, Oława |
| 21–22 listopada | – seminarium „Wrocławskie Dni Mostowe”, Wrocław | 14 stycznia | – uroczyste rozdanie decyzji o nadaniu uprawnień budowlanych, Wrocław |
| 26 listopada | – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB, Wrocław | 16 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu milickiego, Milicz |
| 28 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z Legnicy, Legnica | 16 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu złotoryjskiego, Złotoryja |
| 28 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu zgorzeleckiego, Zgorzelec | 17 stycznia | – Dolnośląski Bal Karnawałowy Mostowców i Inżynierów Budownictwa, Wrocław |
| 30 listopada | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z dzielnicy Wrocław Krzyki, Wrocław | 18 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu kamiennogórskiego, Kamienna Góra |
| 4 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu kłodzkiego, Kłodzko | 20 stycznia | – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB, |
| 6 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu strzelińskiego, Strzelin | 23 stycznia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu wrocławskiego, Wrocław |
| 7 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z dzielnicy Wrocław Śródmieście, Wrocław | 13 lutego | – posiedzenie Rady DOIIB, Wrocław |
| 9 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu lwóweckiego, Lwówek Śląski | 8 marca | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu oławskiego, Oława |
| 9 grudnia | – zebranie wyborcze dla członków DOIIB z powiatu legnickiego, Legnica | 13 marca | – posiedzenie Rady DOIIB, Wrocław |
| | | 12 kwietnia | – XIII Okręgowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy DOIIB, Wrocław |

INFORMACJE O INNYCH PRZYGOTOWYWANYCH KONFERENCJACH I SZKOLENIACH BĘDĄ PODAWANE NA STRONIE INTERNETOWEJ DOIIB (www.dos.piib.org.pl)

JUBILEUSZ 20-LECIA SAKSOŃSKIEJ IZBY INŻYNIERÓW (INGENIEURKAMMER SACHSEN)

Z Saksońską Izbą Inżynierów łączy nas wieloletnia współpraca. Nasi koledzy zza zachodniej granicy świętowali w tym roku jubileusz 20-lecia. 19 października 1993 roku saksoński Landtag uchwalił ustawę o izbie inżynierów. Ustawa ta dała prawne podstawy do powołania samorządu zawodowego. Jego powstanie i współpraca z innymi izbami z terenu Niemiec i zza granicy przyczyniły się do ekonomicznego i społecznego rozwoju Saksonii. Saksońska Izba Inżynierów utrzymuje bowiem liczne kontakty ze swoimi odpowiednikami w regionie. „Saksonia – kraj inżynierów” to hasło, które od kilku lat towarzyszy organizowanym przez naszych kolegów przedsięwzięciom i projektom kierowanym do 3 tysięcy członków – inżynierów różnych specjalności.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się 17 października 2013 roku w Lipsku, w Kohlrabizirkus – olbrzymiej, niegdyś targowej hali. Zbudowano ją w 1929 roku, a do roku 1960 dzierżyła światową palmę pierwszeństwa jeżeli chodzi o rozpiętość żelbetowej kopuły – ma ona aż 75 metrów przy wysokości 29 metrów. Dla porównania kopuła wrocławskiej Hali Stulecia ma 67 metrów szerokości i 42 wysokości.

Święto saksońskiej izby, w którym uczestniczyło ponad 750 osób miało bardzo bogatą oprawę. Wśród zaproszonych gości byli między innymi parlamentarzyści, przedstawiciele uczelni technicznych, reprezentanci niemieckich i zagranicznych izb inżynierów, w tym dwuosobowa delegacja DOIIB. Uczestników spotkania powitał Prezydent Saksońskiej Izby Inżynierów dr inż. Arne Kolbmüller. Po raz pierwszy wręczono medal Augusta Christopha von Wackerbartha – założyciela pierwszej saksoń-



Fot. A. Pawłowski

Jubileusz dwudziestolecia Saksońskiej Izby Inżynierów

skiej Akademii Inżynierskiej (1712), którym uhonorowano rektora Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie prof. dr. hab. inż. Hansa Müllera-Steinhagena.

Po części oficjalnej przyszedł czas na zabawę. Miłośnikom tańca przygrywał zespół muzyczny, były także występy akrobatyczne oraz wystawa przedstawiająca najciekawsze osiągnięcia członków izby. Lokalna telewizja z Lipska przygotowała krótką relację z imprezy, zawierającą także wywiad z prezydentem Arne Kolbmüllerem. Pan Kolbmüller podkreślił rolę Saksonii oraz jej trzech uniwersytetów technicznych w kształceniu nowych kadr inżynierów. Z okazji jubileuszu życzymy wszystkiego dobrego!

AP

WYBORY DELEGATÓW NA XIII ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

W Dolnośląskiej Okręgowej Izbie Inżynierów Budownictwa w 34 obwodach wyborczych odbędą się zebrania, na których członkowie izby – jest ich 10 072 – wybiorą spośród siebie 175 delegatów na zjazdy okręgowe kadencji 2014–2018. Obwody wybor-

cze będą zorganizowane we wszystkich powiatach Dolnego Śląska i w pięciu dzielnicach Wrocławia. Tak prowadzona kampania wyborcza gwarantuje, że członkowie izby z każdego dolnośląskiego powiatu mają na zjeździe swoich reprezentantów. Dzięki temu unika się również sporów i animozji regionalnych oraz maksymalnie ułatwia wszystkim członkom izby udział w wyborach. Odróżnia to DOIIB od izb w innych województwach, w których odbywa się tylko kilka zebrań wyborczych w większych ośrodkach miejskich.

Do tej pory odbyły się 33 zebrania na których wybrano 172 delegatów. Wśród wybranych delegatów 104 ma uprawnienia w specjalności konstrukcyjno-budowlanej, 32 w instalacyjnej sanitarnej, 22 w instalacyjnej elektrycznej, 10 w drogowej, 2 w mostowej, 1 w kolejowej i 1 w wyburzeniowej. Wśród wybranych jest 30 kobiet a 57 osób po raz pierwszy zostało delegatem na zjazd. Łącznie w zebraniach uczestniczyło 971 osób a średnia frekwencja wyniosła 9,8 %. Największa frekwencja była na zebraniu wyborczym w Strzelinie – 31,4 %, najniższa w obwodzie wyborczym Wrocław-Fabryczna – 4,2 %. Poniżej relacje z dwóch zebrań wyborczych.

samorząd zawodowy



Fot. A. Środek

Zebranie wyborcze w obwodzie Świdnica



Fot. P. Rudy

Zebranie wyborcze w obwodzie Wrocław-Krzyki

Zebranie wyborcze w obwodzie Świdnica

Członkowie DOIIB z powiatu świdnickiego spotkali się 21 listopada 2013 roku w siedzibie oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej w Świdnicy. Sala, w której odbywały się wybory to nawa nieczynnego już od wielu lat gotyckiego kościoła – świdnicki NOT mieści się w zabytkowych zabudowaniach bastei nieistniejącej Bramy Strzegomskiej i połączonego z nią kościoła św. Barbary.

Kościół powstał na początku XVI wieku. Pod koniec XVII wieku zaadaptowano go na kościół ewangelicki, a w 1818 roku urządzono w nim zbrojownię. Po II wojnie światowej w kościele przez

jakiś czas był magazyn mebli. Budowla ma sklepienie sieciowe, w prezbiterium zachowały się fragmenty malowideł o tematyce roślinnej.

Zebranie otworzył przewodniczący DOIIB – Eugeniusz Hotała. Przedstawił krótkie informacje o aktualnych działaniach izby, pracach nad ustawą deregulacyjną i kodeksem budowlanym oraz zachęcał do odwiedzania strony internetowej DOIIB i korzystania z dostępnych na niej szkoleń e-learningowych. Następnie wybrano przewodniczącego zebrania – został nim Daniel Jarząbek, który poprowadził dalszą część spotkania. Na 389 członków izby uprawnionych do głosowania w świdnickim obwodzie wyborczym w zebra-

niu wzięły udział 52 osoby, co stanowi 13,4 % ogółu uprawnionych. Spośród zebranych wybrano 6 delegatów na okręgowy zjazd DOIIB.

Podczas gdy komisja skrutacyjna opracowywała wyniki głosowania zebrani wysłuchali prelekcji przedstawiciela Państwowej Inspekcji Pracy, który mówił o najczęstszych przyczynach wypadków przy wykonywaniu robót budowlanych oraz o problemach związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa pracy na budowie.

Zebranie wyborcze w obwodzie Wrocław-Krzyki

30 listopada 2013 w hotelu „Wrocław” odbyło się zebranie wyborcze dla członków DOIIB mieszkających na terenie wrocławskiej dzielnicy Krzyki. Zebranie otworzył przewodniczący DOIIB – Eugeniusz Hotała, który przedstawił krótkie informacje o aktualnych działaniach izby oraz o pracach nad ustawą deregulacyjną i kodeksem budowlanym, a także zgodnie z regulaminem obwodowych zebrań wyborczych przeprowadził wybór przewodniczącego zebrania. Wybrany został Tadeusz Ponisz, który poprowadził dalszą część spotkania. Na 1273 członków izby uprawnionych do głosowania w obwodzie wyborczym Wrocław Krzyki w zebraniu wzięło udział 68 osób, co stanowi 5,3 % ogółu uprawnionych. Spośród zebranych wybrano 21 delegatów na okręgowy zjazd DOIIB.

W czasie, gdy komisja skrutacyjna opracowywała wyniki głosowania, Piotr Zwoździak, członek Okręgowej Rady DOIIB, zdał sprawozdanie z wysłuchania publicznego w Sejmie, które odbyło się 24 września 2013 roku. Wysłuchanie dotyczyło rządowego projektu ustawy o ułatwieniu dostępu do wykonywania niektórych zawodów regulowanych i było okazją do przedstawienia stanowiska Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa w tej sprawie. Relacja wzbudziła duże zainteresowanie.

GALA INŻYNIERSKA 2013

24 września bieżącego roku odbyła się Gala Inżynierska zorganizowana w ramach obchodów Dolnośląskich Dni Budownictwa. Patronat nad uroczystością przyjął Wojewoda Dolnośląski. Do Centrum Sztuki IMPART, w którym odbywała się uroczystość przybyło wielu zaproszonych gości i członków naszej izby. Wśród gości byli reprezentanci dolnośląskich parlamentarzystów, władz państwowych i samorządu, wrocławskich uczelni, stowarzyszeń technicznych, zagranicznych samorządów zawodowych oraz przedstawiciele dolnośląskiej hierarchii kościelnej.

Zebranych przywitał przewodniczącą Rady DOIIB Eugeniusz Hołała. Mówił o pracy inżynierów budownictwa wykonujących zawód zaufania publicznego oraz o roli samorządu zawodowego, wspomagającego ich w tej pracy i będącego jednocześnie pomostem pomiędzy inżynierem a władzami państwowymi i administracyjnymi. Skorzystał również z okazji by złożyć zgromadzonym życzenia z okazji rozpoczynających się Dni Budownictwa. Głos zabrali także niektórzy z zaproszonych gości. Byli wśród nich: patron uroczystości – Wojewoda Dolnośląski Marek Skorupa, rektor Politechniki Wrocławskiej Tadeusz Więckowski i przyjaciel naszej izby, były Metropolita Wrocławski – kardynał Henryk Gulbinowicz.

Gala była okazją, by osobom zasłużonym dla dolnośląskiego budownictwa wręczyć przyznane przez Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej honorowe odznaki „Za zasługi dla budownictwa”. Otrzymali je Kazimierz Czaplński, Anna Ficner, Stanisław Stojewski i Janusz Szczepański. Wręczono również nadawane przez Krajową Radę Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa Honorowe Odznaki PIIB. Złote odznaki otrzymali Ewa Dobrowolska, Anita Foczyńska, Władysław Juchniewicz,



Gala Inżynierska 2013, ogłoszenie wyników konkursu INŻYNIER ROKU 2012

Zygmunt Matkowski, Andrzej Nalepka i Krzysztof Parylak, a srebrne – Ryszard Babik, Włodzimierz Bratkowski, Rainer Bulla, Adrian Ciejak, Celina Krzyśko, Jacek Oszytko, Roman Piotrowski, Krzysztof Schabowicz, Stanisław Stojewski i Andrzej Zdunek.

Ważnym punktem programu było przedstawienie werdyktu kapituły, organizowanego przez DOIIB konkursu INŻYNIER ROKU. Tytuł INŻYNIER ROKU 2012 w kategorii „projektant” otrzymał mgr inż. Marek Śródka. W kategorii „kierownik budowy” tytuł przypadł mgr. inż. Januszowi Kani za realizację budowy zintegrowanego węzła przesiadkowego w rejonie stadionu EURO 2012. W tej samej kategorii wyróżnienie otrzymał mgr inż. Dariusz Otto za realizację budynku biurowo-przemysłowego EVRY w Lubinie. W kategorii „inspektor nadzoru inwestorskiego” tytuł uzyskał inż. Jacek Ogórek za nadzór nad budową mostu drogowego na Odrze w ciągu drogi wojewódzkiej nr 322 na odcinku Radoszyce–Ciechanów. W tej kategorii wyróżnienia otrzymali mgr inż. Teresa Lejman z zespołem za nadzór inwestorski nad przebudową ulicy Kuźnicznej i placu Uniwersyteckiego we Wrocławiu

oraz mgr inż. Dariusz Irzyk za nadzór rozbudowy i modernizacji infrastruktury lotniskowej portu lotniczego we Wrocławiu.

Ogłoszono także wyniki konkursu na najlepszą pracę dyplomową – CONSTRUCTOR TEMPORIS FUTURI organizowanego już od wielu lat przez DOIIB we współpracy z wydziałami budownictwa Politechniki Wrocławskiej.

Gala była również okazją do rozdania nagród zwycięzcom konkursu „Dolnośląska Budowa Roku 2012” organizowanego przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa. Grand Prix zdobyła firma Wrobis, generalny wykonawca centrum biurowo-usługowego Legnickiego Parku Technologicznego KGHM Letia w Legnicy. Wręczono też nagrody w kategoriach: budynki mieszkalne, obiekty oświaty, rewaloryzacja obiektu zabytkowego i obiekty użyteczności publicznej.

Po części oficjalnej zebrani obejrzeli spektakl „Piosenki z klasą” w wykonaniu Olii Bończak. Gala zakończyła się spotkaniem koleżeńskim w foyer teatru.

WZGÓRZE MARTY W PRZESIECE



Archiwum DOIIB

Pensjonat Wzgórze Marty na tle Karkonoszy, ok. 1930

Przesieka położona jest bardzo malowniczo w sercu Karkonoszy. Pieszko można się z niej wybrać do Śnieżnych Kotłów (1,5 godziny), do Świątyni Wang w Karpaczu (3 godziny), zamku Chojnik (1 godzina) czy na przełęcz Karkonoską (2 godziny). W samej miejscowości znajduje się kilka atrakcji – Szwedzkie Skały, Kamień Waloński, Wodospad Podgórznej oraz Kaskada Myi.

W regionie prowadzone są dwie ważne inwestycje drogowe. Pierwsza to budowa drogi z Podgórzyna do Szpindle-

rowego Młyna. Ta kosztująca 2,7 miliona złotych inwestycja weszła już w drugi etap przewidujący zbudowanie drogi dojazdowej z Podgórzyna do granicy państwa. Do tego miejsca dociera już szosa z Szpindlerowego Młyna. Nowa droga ma przebiegać przez Przesiekę, dzięki czemu miejscowość połączona zostanie z kurortem narciarskim po czeskiej stronie Karkonoszy. Będzie to na pewno wielkie ułatwienie dla wszystkich miłośników nart z okolicy oraz dla tych z dalszych stron, ponieważ

będą mogli teraz swobodnie korzystać z bazy noclegowej w gminie Podgórzyn. Drugą nie mniej istotną inwestycją jest remont linii kolejowej z Wrocławia do Jeleniej Góry. Projekt zakłada modernizację trakcji, torów oraz stacji na tej trasie. Przewidywany czas przejazdu pociągiem będzie dzięki temu znacznie krótszy. Na przykład na trasie Boguszków – Gorce Zachodnie – Marciszów pociąg może jechać z maksymalną prędkością 30 km na godzinę. Po skończeniu remontu będzie tam można przyspieszyć do 80 km na godzinę. Dzięki temu dojazd z Wrocławia do Jeleniej Góry będzie trwać dwie godziny, a nie prawie cztery jak dotychczas. Powstać ma też nowe połączenie ze Szklarskiej Poręby do Jeleniej Góry, które z pewnością wpłynie na ożywienie ruchu turystycznego w regionie.

Ważnym przedsięwzięciem jest też finansowana z funduszy Unii Europejskiej ochrona najcenniejszych ekosystemów Karkonoskiego Parku Narodowego. Remontowane są szlaki turystyczne, odtwarzane zniszczone zbiorowiska roślinne, powstają przyrodnicze ścieżki edukacyjne. To wszystko przyczynia się do rozwoju turystyki w regionie i poprzez podniesienie standardów zwiększa atrakcyjność miejsca.

Budynek przed wojną nazywał się Marthashöhe (Wzgórze Marty) i znajdował się w nim pensjonat. Pensjonat był bardzo elegancki – 25 pokoi z centralnym ogrzewaniem, łazienki, jadalnia, sala śniadaniowa i duży ogród z basenem. Pierwszymi powojennymi właścicielami byli państwo Krystek. Później budynek przechodził z rąk do rąk, długo należał do Funduszu Wczasów Pracowniczych. Nikt go nie remontował, zniszczeniu uległo luksusowe wyposażenie,



Archiwum DOIIB

Pensjonat Wzgórze Marty, 2013

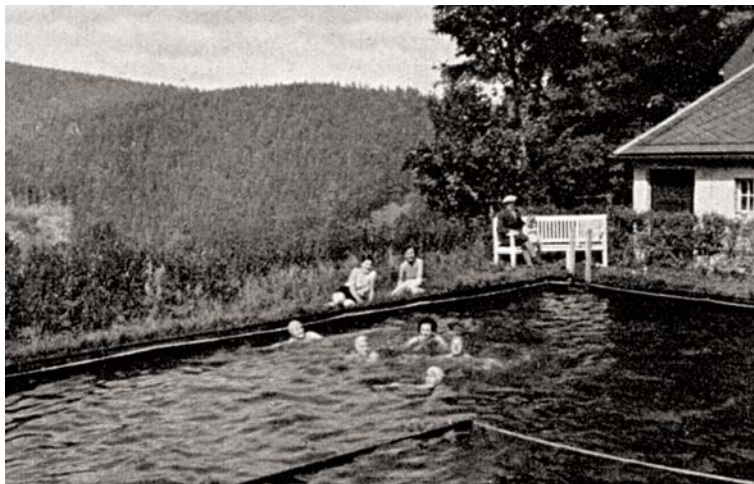
ale zawsze służył odwiedzającym tę okolicę wczasowiczom. Samo miejsce słynie z pięknych widoków. Do Przesieki jeżdża się na plenery wielu fotografów i malarzy. Dom Wzgórze Marty miał pod tym względem co zaoferować swoim gościom. Poza piękną panoramą Sudeców sprzed budynku widać doskonale pnącą się serpentynami szosę. W latach osiemdziesiątych było to świetne miejsce do obserwowania zmagañ kolarskich podczas Wyścigu Pokoju. Ta pnąca się pod górę droga, to ulica Karkonoska, dom ma numer 26.

16 października 2008 roku Wzgórze Marty od firmy Złoty Widok Sp. z o.o. kupiła Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa. Zakup poprzedziła przyjęta jednogłośnie uchwała nr 98/R/2008, w której Rada DOIIB upoważniła swoich przedstawicieli do zakupu nieruchomości w Przesiecu za kwotę nie przekraczającą 1200 tys. zł. W 2009 roku wykonano koncepcję funkcjonalno-przestrzenną a następnie powołano zespół do spraw realizacji inwestycji, który oszacował koszty modernizacji obiektu na 5–7 mln. zł. Kwota ta przekraczała możliwości finansowe DOIIB, dlatego postanowiono szukać współników do tego przedsięwzięcia. Wysłano oferty do wszystkich okręgowych izb inżynierów budownictwa, PIIB, izb architektów i izb urbanistów, nikt na nie jednak nie odpowiedział.

W 2011 roku X Zjazd DOIIB podjął uchwałę nr 31/Z/2011 w sprawie rozporządzenia nieruchomością w Przesiecu zalecając jej sprzedaż, zamianę lub inną formę zmiany prawa własności. Cały czas trwają prace nad realizacją tej uchwały. Zainteresowanie potencjalnych nabywców jak na razie jest niezbyt duże. Można to tłumaczyć kryzysem panującym od dłuższego czasu na rynku nieruchomości.

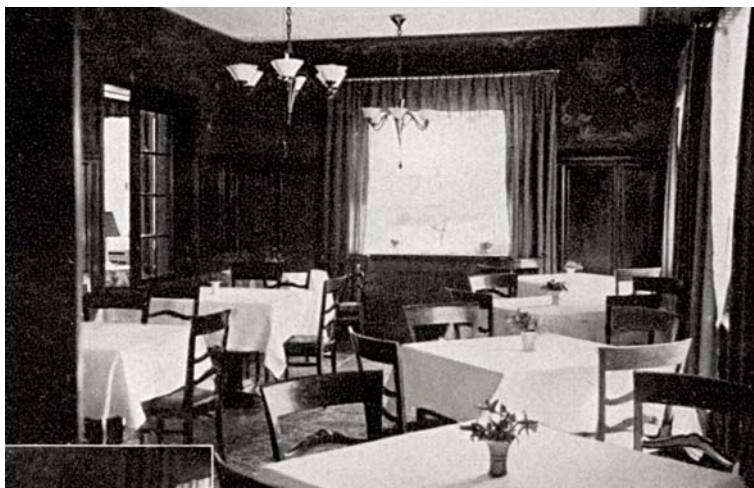
Rada DOIIB przez cały czas dba o utrzymanie Wzgórze Marty w dobrym stanie technicznym żeby nie uległa obniżeniu jego wartości rynkowej. Jesienią 2013 roku uporządkowano otoczenie i wnętrze obiektu. Zabezpieczono budynek przed wilgocią i opadami atmosferycznymi.

Agnieszka Środek



Archiwum DOIIB

Pensjonat Wzgórze Marty, basen w ogrodzie, ok. 1930



Archiwum DOIIB

Pensjonat Wzgórze Marty, jadalnia, ok. 1930



Archiwum DOIIB

Pensjonat Wzgórze Marty, pokój śniadaniowy, ok. 1930

INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012

KONKURS „INŻYNIER ROKU” – JUŻ TRZECIA EDYCJA



Fot. P. Rudy

Laureaci konkursu, stoją od lewej: Eugeniusz Hotała, Aleksander Nowak, Teresa Lejman (wyróżnienie w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO), Tadeusz Ponisz (wyróżnienie w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO), Marek Śródka (INŻYNIER ROKU 2012 w kategorii PROJEKTANT), Janusz Kania (INŻYNIER ROKU 2012 w kategorii KIEROWNIK BUDOWY), Jacek Ogórek (INŻYNIER ROKU 2012 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO), Marek Skorupa, Daniel Otto (wyróżnienie w kategorii KIEROWNIK BUDOWY), Dariusz Irzyk (wyróżnienie w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO)



Fot. archiwum DOIIB

Statuetka konkursu
INŻYNIER ROKU 2012

Laureatów konkursu poznaliśmy 24 września podczas Gali Inżynierskiej. Tytuł INŻYNIERA ROKU 2012 w kategorii PROJEKTANT dostał mgr inż. Marek Śródka za projekt – Green Towers, kompleks budynków biurowo-usługowych z parkingiem podziemnym i zagospodarowaniem terenu przy ulicy Strzegomskiej 36 we Wrocławiu (budynek A). W kategorii KIEROWNIK BUDOWY tytuł uzyskał mgr inż. Janusz Kania, który kierował budową zintegrowanego węzła przesiadkowego w rejonie stadionu Euro 2012 (Węzeł Stadion 2012). A za nadzór nad budową mostu drogowego na Odrze na odcinku Radoszyce–Ciechanów w ciągu drogi wojewódzkiej nr 323 tytuł INŻYNIERA ROKU 2012 w kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO otrzymał inż. Jacek Ogórek.

Przyznano także wyróżnienia. W kategorii KIEROWNIK BUDOWY za realizację budynku biurowo-przemysłowego EVRY w Lubinie wyróżniony został mgr inż. Daniel Otto. W kategorii INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO przyznano dwa wyróżnienia. Za nadzór nad przebudową ulicy Kuźniczej i placu Uniwersyteckiego we Wrocławiu zos-

tał nagrodzony zespół kierowany przez mgr inż. Teresę Lejman (skład zespołu: mgr inż. Anna Chmielecka, mgr inż. Jerzy Chudzik i inż. Tadeusz Ponisz), a mgr inż. Dariusz Irzyk otrzymał wyróżnienie za nadzór nad rozbudową i modernizacją infrastruktury portu lotniczego we Wrocławiu.

Ogółem do konkursu zgłoszono 11 kandydatów. Celem odbywającego się już trzeci raz konkursu jest promocja twórców innowacyjnych rozwiązań oraz nawiązywanie i zacieśnianie współpracy pomiędzy przedsiębiorcami stosującymi nowoczesne technologie a projektantami, kierownikami budów i inspektorami nadzoru inwestorskiego.

Do konkursu można zgłaszać obiekty zrealizowane w kraju oraz za granicą i oddane do użytku w roku poprzedzającym rok konkursu. To znaczy, że w konkursie INŻYNIER ROKU 2013 uwzględniane są obiekty oddane w roku 2012. Kandydatów do konkursu należy zgłaszać od 1 stycznia do 15 maja, mogą być nimi wyłącznie członkowie DOIIB. Regulamin konkursu można znaleźć na stronie internetowej DOIIB.

INŻYNIER ROKU 2012 W KATEGORII „PROJEKTANT”: PROJEKT BUDYNKU „A” W KOMPLEKSIE BUDYNKÓW BIUROWO-USŁUGOWYCH GREEN TOWERS PRZY ULICY STRZEGOMSKIEJ WE WROCŁAWIU

Rozmowa z mgr. inż. Markiem Śródką – zwycięzcą konkursu

Gratuluje tytułu! Jak zostaje się Inżynierem Roku?

– Dziękuję. Może na początku wspomnę o zespole projektowym. Tytuł Inżynier Roku 2012 jest indywidualny, ale ja to odbieram jako tytuł dla całego zespołu. Można powiedzieć, że jestem „twarzą” projektu budynków Green Towers, ale sam tego projektu nie robiłem. W porywach pracowało przy nim jednocześnie nawet kilkanaście osób. Ten projekt to około 200 rysunków A-0.

A jak się zostaje Inżynierem Roku? Do konkursu zgłosiła mnie Skanska Property – inwestor Green Towers, a konkretnie pani Anna Życińska. Korzystam z okazji i jeszcze raz jej za to dziękuję. Poprosiła mnie o podpisanie zgody na udział w konkursie, to podpisałem i przestałem o tym myśleć. Dopiero jak zadzwoniła do mnie pani z DOIIB i spytała czy potwierdzam obecność na Gali to mogłem się czegoś domyślać, ale nagroda była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Nie spodziewałem się. Do tego jeszcze ta sala, te wszystkie osobistości... Była pani na tej Gali?

Byłam.

– To pani widziała jaka tam była sceneria. I jak pan Nowak wyczytał ten mój Green Towers to byłem w szoku. Chciałem powiedzieć coś tak jak na rozdaniu Oskarów (śmiech) ale z tego zaskoczenia zdania nie mogłem ułożyć. Nagroda jest dla mnie dużym wyróżnieniem. Dobrze, że DOIIB dla nas coś

takiego robi, bo my projektanci konstrukcji jesteśmy zawsze gdzieś tam w cieniu.

Taka nagroda to dobry początek drogi zawodowej.

– Jak już powiedziałem to dla mnie wielkie wyróżnienie ale nie traktuję tego, że jest to górka, a potem już tylko w dół. Uprawnienia budowlane mam od 2004 roku. Nie mam jeszcze czterdziestu lat. **Uprawnienia ma Pan od dziesięciu lat, to pewno już wiele projektów ma Pan za sobą.**

– Jestem absolwentem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej. Studia ukończyłem w 1999 roku i od razu podjąłem pracę. To znaczy płynnie przeszedłem ze studiów do pracy, bo już od połowy czwartego roku pracowałem w firmie Vegacad u pana Macieja Mincha. Tam, można powiedzieć, zdobywałem szlify projektowe. W 2003 roku wyszliśmy z Vegacadu i założyliśmy własną firmę – GP Konstruktor. Mówię „my” bo razem pracowaliśmy w Vegacacie i razem założyliśmy firmę – Piotr Poneta, Marcin Rejdych i ja. Firma działa już 10 lat. Pracujemy w wybranej branży, robimy projekty, zatrudniamy ludzi – udało się.

Projektów zrobiłem wiele, trudno wymienić. Robimy generalnie wszystkie projekty związane z konstrukcjami budowlanymi budownictwa ogólnego czyli budynki mieszkalne, biurowe, przemysłowe, hale, domki jednorodzinne.



Fot. archiwum M. Śródka

Doskonale pamiętam mój pierwszy duży projekt. To było w 2005 roku – fabryka chipsów w Stanowicach pod Oławą. Obiekt realizowała Skanska SA a konkretnie zespół Mirosława Fuczko.

Od dłuższego czasu współpracujemy też z MPP (Maćków Pracownia Projektowa). Razem zrobiliśmy Halę na Skarpie w Bytomiu, apartamentowiec Thespian we Wrocławiu i teraz Green Towers.

I tak doszliśmy do budynku, za którego projekt dostał Pan tytuł Inżyniera Roku 2012. W regulaminie konkursu jest napisane, że należy zgłaszać budynki, które są innowacyjne, w których są jakieś nowoczesne rozwiązania nie spotykane wcześniej. Czym ten budynek Pana zdaniem zasłużył na nagrodę?

– Kompleks budynków Green Towers dostał jako pierwszy w Polsce platynowy certyfikat LEED (Leadership in Energy

INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012

and Enviromental Design) przyznawany inwestycjom spełniającym wysokie standardy techniczne i środowiskowe. Już to jest innowacyjne.

A jakie trudności wynikają z tego dla konstruktora?

– W budynku jest mnóstwo najróżniejszych instalacji. Szachtów nie można było powiększać w nieskończoność bo tracilibyśmy powierzchnię najmu. Stawałem na głowie żeby to wszystko gdzieś przeprowadzić.

Urządzenia związane z tymi instalacjami znajdują się na dachu. Żeby nie dziurawić pokrycia trzeba było zaprojektować dla nich specjalną stalową platformę. Było bardzo dużo urządzeń i bardzo mało miejsca. Do tego dochodzą dwupiętrowe konstrukcje kanałów. Wszystko to wygląda jak porządny zakład produkcyjny. To może nie było specjalnie innowacyjne ale trudne było na pewno.

A jeżeli chodzi o samą konstrukcję, co było innowacyjnego? Budynek „A” był projektowany dwa razy. Pierwszy raz był zaprojektowany jako konstrukcja w całości monolityczna. Ale inwestor podjął decyzję żeby jednak budynek sprefabrykować. W stosunkowo krótkim czasie musiałem zrobić nowy projekt. Dla mnie to było spore wyzwanie. Harmonogram prac był napięty. Na budowie przygotowywano już wykop pod płytę fundamentową, a tu trzeba przeobrazić rozwiązania konstrukcyjne. Zmieniają się schematy statyczne, zmieniają się rozkłady sił, belki wieloprzęstowe robią się belkami jednoprzęsłowymi... Zaczyna się zbieranie ofert na prefabrykację...

Został zastosowany jakiś gotowy system, czy trzeba było wymyślić prefabrykaty?

– Projektowałem wszystkie prefabrykaty, wszystkie węzły. Korzystałem oczywiście z różnych katalogów, musiałem opierać się na tym co jest dostępne na rynku. Ale wszystkie rysunki wykonawcze i warsztatowe powstały w naszym biurze. Teraz są już trzy budynki wybudowane w oparciu o ten system. To Green Towers „A” i „B” oraz biurowiec Green Day przy ulicy Wyszyńskiego, też moje „konstrukcyjne dziecko”.

Budynek „A” ma 10 kondygnacji nadziemnych i dwie podziemne. Płyta fundamentowa i kondygnacje podziemne są całe w monolocie. Góra budynku jest prefabrykowana. Budynek usztywniają trzony monolityczne – szyby wind i klatki schodowe. Dwukondygnacyjne słupy



Fot. A. Śródek

Budynki biurowo-usługowe Green Towers, budynek „A” po lewej stronie



Fot. archiwum M. Śródka

Zespół projektowy Green Towers na dachu budynku „A”

ZESPÓŁ PROJEKTOWY GREEN TOWERS

Projektant: mgr inż. Marek Śródek

Sprawdzający: mgr inż. Marcin Rejdych

Opracowanie: mgr inż. Piotr Poneta, mgr inż. Tomasz Rosiński, mgr inż. Karolina Kazimierska, mgr inż. Karolina Stolaś, mgr inż. Anna Mruk-Sadza, mgr inż. Paweł Twaróg, mgr inż. Przemysław Kowalski, mgr inż. Aleksandra Różycka, mgr inż. Marcin Loga, mgr inż. Monika Kucypera, mgr inż. Jacek Lipicki, mgr inż. Michał Ozimek

INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012

są prefabrykowane. System jest tak pomyślany, że w narożach budynku nie ma słupów. Strop jest z płyt kanałowych opartych na stalowych belkach typu PEIKKO. Te belki, to są właściwie blachownice z otworami, są ukryte w grubości stropu, nie ma widocznych podciągów. Dzięki temu łatwo prowadzić instalacje i oszczędza się na wysokości budynku.

Dodatkowym utrudnieniem w tym budynku było to, że jedna z klatek schodowych nie schodzi do piwnicy tylko jest zawieszona na ruszcie podciągów. Wynikało to z układu komunikacyjnego w garażu. Klatkę zawiesi-

liśmy na ruszcie podciągów, czyli taki ruszt niesie 10 kondygnacji.

Długo trwała budowa?

– Krótko. W niecały rok zamknęli konstrukcję. To było tak, że ja przyjechałem na budowę i było nowe piętro. Tydzień, dwa tygodnie mnie nie było, wracam – piętro.

Budynek „B” jest chyba bardzo podobny?

– Funkcjonalnie tak, podobne są też rozwiązania konstrukcyjne. Ale to jest zupełnie inny projekt.

A teraz co Pan projektuje?

– Przed tym kryzysem, który zaczął się kilka lat temu projektowaliśmy

głównie obiekty przemysłowe i biura. Teraz projektujemy głównie budynki mieszkalne. W tej chwili pracujemy nad projektem osiedla Promenady Wrocławskie. Na szczęście pracy nam nie brakuje. Ciekawostką też może jest to, że udało nam się dostać kontrakt na Półwyspie Arabskim, w Katarze. Francuska firma buduje tam biurowiec. My projektujemy dla nich taką „galanterię” – schody stalowe, jakieś platformy, stropy.

Dziękuję za rozmowę. Może jeszcze się kiedyś spotkamy i opowie Pan jak się buduje w Katarze.

Rozmawiała Agnieszka Środek

INŻYNIER ROKU 2012 W KATEGORII „KIEROWNIK BUDOWY”: BUDOWA ZINTEGROWANEGO WĘZŁA PRZESIADKOWEGO W REJONIE STADIONU EURO 2012

Rozmowa z mgr. inż. Januszem Kanią – zwycięzcą konkursu

Zintegrowany przystanek to węzeł komunikacyjny łączący kolej, linię tramwajową i drogę samochodową. Jaki był zakres prac nad obiektem oraz jak wyglądało wcielenie go w istniejącą infrastrukturę?

– Obiekt był trudny z tego względu, że wymagał pracy przy czynnej infrastrukturze kolejowej oraz przy utrzymaniu ruchu kołowego – równoległe prowadzone były prace w ciągu ulicy Lotniczej. Dodatkowo trudny termin – tego typu obiekty buduje się dwa lata, my musieliśmy zdążyć w 12 miesięcy. Samo rozwiązanie fundamentowe było bardzo trudne, aż trzy miesiące zajęło nam zeskalenie gruntu. Prace toczyły się na byłej gliniance, która po wojnie została wypełniona gruzami ze zniszczonych wzdłuż ulicy Legnickiej osiedli. Całe to gruzowisko uniemożliwiało położenie fundamentów, dlatego musimy

liśmy je zmiksować sprzętem, którego w kraju jest tylko kilka sztuk, przez co pracy tej nie dało się zintensyfikować i przyspieszyć. Nie dało się budować w innym miejscu. Istniejące linie tramwajowa i kolejowa zmuszały nas do budowy w konkretnej lokalizacji, z minimalnym marginesem. Można powiedzieć, że wylądowaliśmy na śmietnisku (śmiech).

Jak wyglądało to zeskalenie gruntu?

– Metoda ta nazywa się CSM (cutter soil mixing przyp. S.M.). Glinianka wypełniona była gruzami, w które nie dało się wbić z fundamentami palowymi. Specjalna maszyna z wirującymi zębami „miksowała” gruzowisko na głębokość 10 metrów, aż do pierwotnego gruntu – gliny. Przy wychodzeniu zębów podawany był specjalny zaczyn iniekcyjny, który wiązał zmieszany materiał. Geolodzy przy wstępnych od-



Fot. P. Rudy

wiertach wykazali, że były tam cegły, kamienie, ropa naftowa, drewno, kawałki obelisków i płyt nagrobnych, wszystko co mogło się znaleźć na gruzowisku. Prawdopodobnie łącznie z niewybuchami... Na szczęście żaden nie

INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012



Fot. J. Klyz

Zintegrowany węzeł przesiadkowy w trakcie budowy



Fot. B. Burski

Zintegrowany węzeł przesiadkowy

wybuchł przy miksowaniu. Zamieniliśmy ten materiał w „skałę” o nośności około 8 MPa, tworząc podparcie dla fundamentów. Połowa podpór została wykonana w ten sposób.

Bryła przystanku rzuca się w oczy. Czy niestandardowa forma obiektu pociągała za sobą jakieś niestandardowe metody budowlane?

– Przede wszystkim gładkość i wysoka jakość powierzchni była podstawowym wymogiem. Sprawiało to, że musieliśmy zastosować niestandardowe rozwiązania jeśli chodzi o szalunki. Każdy przygotowywany był indywidualnie na placu budowy, w specjalnie przygotowanej hali. Każdy wykonany

był oddzielnie dla każdej ściany i każdej bryły. Wszystkie z nowo zakupionej sklejk, która po raz pierwszy była użyta na tym obiekcie. Nie można było używać sklejki powtórnie, aby nie pogarszać faktury wykonywanych powierzchni. Zostały one tylko pokryte preparatami przeciw graffiti. Wszystko prezentuje się dokładnie tak, jak wyszło z formy. Cały obiekt jest nieszablonowy, unikatowy. Wizja architekta podyktowała nam elementy niespotykane na co dzień, a my musieliśmy je wykonać. Ścisła, bieżąca współpraca z biurem projektowym, uzupełnianie, dopracowywanie, zmiany w dokumentacji projektowej, to też duża trudność. W szalunkach indywidualnie

wykonanych zużyliśmy 10 000 metrów sześciennych betonu. Biorąc pod uwagę terminy, trzeba było wykonywać około 1000 metrów sześciennych miesięcznie, a ze względu na wspomniane trudności w pracach ziemnych, na betonowanie mieliśmy praktycznie 7 miesięcy. Wszystko przy zachowaniu bezpieczeństwa ruchu kolejowego.

Uwagę zwraca też zadanie obiektu...

– Dach swoim wspornikiem zdaje się przeczyć prawu grawitacji. Jest w nim więcej stali niż betonu. Jest to zbrojenie obetonowane. Niektórzy się zastanawiali jak ten beton tam wcisnąć – trzeba było zastosować specjalną granulację. Zwłaszcza w rejonie słupów, gdzie jest bardzo dużo prętów stalowych o średnicy 32 mm. Trudnością było też nachylenie ściany. Beton nie mógł być zbyt niskiej konsystencji, bo spływałby ze zbrojenia. Zbyt wysoka konsystencja utrudniłaby wypełnianie zbrojeń. Zastosowaliśmy mnóstwo wibratorów przyczepnych, bo wgłębne nie dały sobie rady.

Pozwolę sobie zadać pytanie nawiązujące do wspomnianej współpracy z biurem projektowym. Zaha Hadid powiedziała kiedyś, że projektowane przez nią obiekty wydają się jej tak lekkie i zwiewne, że za chwilę odfruną. W branży budowlanej czasem słyszy się o konfliktach wynikających ze zbyt optymistycznego podejścia projektantów, do projektowanych brył. Jak wyglądała pod tym względem praca nad tym śmiałym założeniem?

– Wkroczyłem na etapie, kiedy dostałem gotowe rozwiązania do realizacji. Faktem jest, że w trakcie budowy był problem z dachem. Ja dostałem „gotowca” do realizacji. Ominęły mnie dyskusje z biurem projektowym. Architekci są artystami, często śmiało rysują kreskę, zastanawiając się nad bryłą i kształtem. Stare powiedzenie

INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012 INŻYNIER ROKU 2012

mówi, że diabeł tkwi w szczegółach, a te szczegóły czasem potrafią być w konflikcie z wizją architekta. Niekiedy trudno zrealizować jego założenie tradycyjnymi metodami. Jednak w budownictwie nie ma rzeczy niemożliwych, to tylko kwestia pieniędzy, czasu i włożonej pracy.

Budowa odbywała się nad działającą linią kolejową z Wrocławia przez Zieloną Górę do Szczecina...

– Stary wiadukt tramwajowy też miał zanizowaną sieć trakcyjną, nie był wykonany zgodnie z przepisami. To pozwoliło

nam utrzymać takie niskie zawieszenie sieci trakcyjnej, oraz zabudować bramkę stalową, na której oparliśmy szalunki. Ten pomysł mieliśmy już startując do przetargu. Projektant pierwotnie nie mając takiego rozwiązania zaproponował nasuwanie konstrukcji. Jest to jednak kolejna czynność, która utrudniłaby zmieszczenie się w terminie. My jako firma współpracujemy z koleją od 20 lat (firma Filar, przyp. S.M.), dlatego mogliśmy przedstawić im realny projekt, który został przez koleję zaakceptowany.

Obiekt zdobył masę nagród, także zagranicznych. Teraz to Pan otrzymał tytuł Inżyniera Roku w kategorii kierownik budowy...

– Fajnie jest dostawać nagrody (śmiech). Po dwudziestu latach pracy i po wykonaniu dwóch dużych dzieł, pomyślałem, że warto się zmierzyć z innymi kolegami na gruncie konkursu o tytuł inżyniera roku. Jest to duża satysfakcja.

Rozmawiał Szymon Maraszewski

INŻYNIER ROKU 2012 W KATEGORII „INSPEKTOR NADZORU INWESTORSKIEGO”: NADZÓR NAD BUDOWĄ MOSTU DROGOWEGO NA ODRZE W CIĄGU DROGI NR 323 NA ODCINKU RADOSZYCE–CIECHANÓW

Rozmowa z inż. Jackiem Ogórką – zwycięzcą konkursu

Gratuluje tytułu Inżyniera Roku! To na pewno miłe uczucie zostać tak docenionym przez kolegów z branży.

– Dziękuję bardzo. Cieszę się i jest mi bardzo miło, że mój skromny wkład w realizację budowy mostu na Odrze w Ciechanowie znalazł uznanie w oczach szanownej Kapituły Konkursu Inżyniera Roku. Należy jednak wspomnieć, że każda taka realizacja to praca zespołowa i dzieło wielu osób uczestniczących w tym procesie. Wszystkim serdecznie dziękuję za bardzo dobrą współpracę.

Proszę opowiedzieć o samej idei zbudowania mostu w tym miejscu.

– Do czasu wybudowania obiektu w ciągu drogi wojewódzkiej nr 323, w miejscu przejścia przez rzekę Odrę funkcjonowała przeprawa promowa. Na odcinku rzeki Odry o długości ponad 40 km, oddzielającej położone po lewej stronie powiaty Głogów, Polkowice i Lubin od prawobrzeżnych powia-

tów Góry i Wołowa, nie było przepraw mostowych. Most w Głogowie położony w ciągu drogi krajowej nr 12 i most w Ścinawie w ciągu drogi krajowej nr 36 prowadzą ruch kołowy przez środek obu miast. Ponadto oba mosty są stare, a ich nośność i przepustowość jest ograniczona. Powiat Góra położony w granicach województwa dolnośląskiego, oddzielony był od reszty województwa rzeką Odrą. Połączenia promowe Leszna i Góry z Lubinem w Radoszycach i Chobieni położone były wprawdzie w ciągu dróg wojewódzkich nr 323 (Radoszyce – Ciechanów) i 334 (Chobienia) – ale mających niskie parametry zbliżonych do klasy L. Funkcjonowanie przepraw uzależnione było od poziomu wody w rzece i pory roku, a ponadto ruch odbywał się trasami okrężnymi przez wspomniane wyżej mosty. Przeprawy promowe posiadały małą pojemność (3–4 samochody osobowe) i niską częstotliwość, stąd niewielka liczba przewozów się-



Fot. P. Rudy

gająca 100–200 pojazdów na dobę. Ograniczało to wykorzystanie przepraw do ruchu lokalnego.

Nowy most z założenia miał mieć i ma kluczowe znaczenie dla obsługi ruchu w tym regionie. Szacuje się, że przejmie ok. 1/3–1/4 ruchu z najbliższych przepraw mostowych, tj. w Głogowie i Ścinawie.



Fot. archiwum J. Ogórek

Most Radoszyce-Ciechanów w trakcie budowy



Fot. archiwum J. Ogórek

Most Radoszyce-Ciechanów

Czy mógłby Pan powiedzieć coś o roli, jaką pełni inspektor nadzoru inwestorskiego?

– Inspektor nadzoru inwestorskiego jest jednym z uczestników procesu budowlanego (obok inwestora, projektanta, kierownika budowy). Musi mieć uprawnienia budowlane do pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie odpowiednie do nadzorowanych robót, wiedzę techniczną oraz praktykę zawodową dostosowaną do stopnia skomplikowania realizowanego obiektu.

Zasadniczą rolę inspektora nadzoru jest prowadzenie stałego nadzoru nad zgodnością wykonawstwa robót z pro-

jektem budowlanym i dokumentacją techniczną, sprawdzanie jakości wbudowywanych materiałów, wnoszenie uwag do dokumentacji technologicznych wykonawcy oraz nadzór nad stosowaniem wyrobów budowlanych, które mają zasadniczy wpływ na trwałość wznoszonych obiektów a także, jeżeli inwestor będzie wymagał, rozliczeń finansowych budowy.

Oddanie mostu było mocno opóźnione. Dlaczego? Jakie trudności pojawiły się podczas pracy na tym obiekcie?

– Zakładany czas na realizację inwestycji był bardzo krótki i wynosił 18 miesięcy od daty przekazania

placu budowy. Podstawowy problem sprawiła natura i poważne sytuacje powodziowe, które wyhamowały prace i wpłynęły na wydłużenie terminu wykonania. Inne przyczyny to konieczność dokonania korekty projektu i zmiany pozwolenia na budowę w obrębie dojazdu od strony Ciechanowa, problemy techniczne związane z posadowieniem podpory nr 8 w nurcie rzeki oraz konieczność zmiany nadzoru nad realizacją w początkowej fazie budowy. Czas realizacji w związku z tym wydłużył się do 28 miesięcy ponieważ w ten okres weszły dwie przerwy zimowe.

Dowiedziałem się, że budowa napotkała na sporo utrudnień „pogodowych”. Stan wody na rzece także utrudniał pracę.

– Jak wcześniej wspomniałem natura nie była łaskawa dla tej budowy. Duża powódź w 2010 roku na długi czas całkowicie wstrzymała proces budowy, spowodowała wiele strat i uszkodzeń, które wymagały czasochłonnych napraw. W lipcu 2011 ponownie miały miejsce dwie sytuacje powodziowe w krótkich odstępach czasu. Na szczęście nie było większych strat materialnych i uszkodzeń wykonanych już elementów ale ponowna ewakuacja placu budowy spowodowała kolejne opóźnienie czasowe.

W ostatnim czasie dwa inne mosty na Odrze (Brzeg Dolny i Łany) budowała Skanska. A ten most – PRM Mosty-Łódź.

– Tak to prawda. Przetarg na budowę mostu w Ciechanowie został rozstrzygnięty na korzyść Przedsiębiorstwa Robót Mostowych Mosty-Łódź. Dzięki ogromnemu doświadczeniu w budowie dużych obiektów mostowych jakiej ma ta firma, świetnej organizacji, zgranemu zespołowi inżynierów oraz doskonałym fachowcom wykonującym prace budowlano-montażowe, budowa zakończyła się pomyślnie. Z mojego punktu widzenia współpraca na budowie była

bardzo dobra, a ja bardzo skorzystałem z doświadczenia wykonawcy.

Czytając w internecie różne opinie można się natknąć na wiele głosów krytycznych – że nowo powstały obiekt nie był potrzebny, że nie ma wystarczającej ilości dróg dojazdowych. Podobno także budżet inwestycji, początkowo wynoszący około 50 mln. złotych, ostatecznie przekroczył 70 mln.

– Każdy ma prawo wypowiadać swoje zdanie. Pod każdym artykułem czy zdjęciem umieszczonym w internecie można spotkać krytyczne opinie. Najczęściej jednak autorzy tych opinii wstydzą się swojego imienia i nazwiska a treść ich wypowiedzi często świadczy o braku wiedzy na temat zagadnień, o których piszą.

Moim zdaniem most jest jak najbardziej potrzebny a odcinki dróg dojazdowych, niektóre już wyremontowane a inne w gorszym stanie, istnieją i są użytkowane. Jeżeli chodzi o budżet to roboty budowlane zamknęły się w kwocie niespełna 56 mln złotych.

Wracając do podnoszonego argumentu o braku dróg dojazdowych do nowo powstałego mostu, chciałem zapytać o to jak wyglądało „wcielenie” obiektu w istniejącą infrastrukturę drogową?

– Obiekt mostowy zlokalizowany jest w ciągu drogi wojewódzkiej nr 323 nad rzeką Odrą. Jest to przeprawa mostowa przez rzekę i jej starorzecze na nowym przebiegu drogi wojewódzkiej nr 323, w rejonie miejscowości Ciechanów i Radoszyce. Obiekt zlokalizowany jest w województwie dolnośląskim, powiatach lubińskim i górskim, gminie Rudna (miasto Radoszyce) i gminie Jemielno (miasto Ciechanów). Został płynnie wpisany w otoczenie i istniejącą sieć dróg wojewódzkich. Nie można więc mówić o braku dróg dojazdowych. Faktem jest, że niektóre odcinki tych dróg mają ograniczoną nośność, ale jak informował wszystkich podczas otwarcia mostu Marszałek Województwa Dolnośląskiego jest to dopiero pierwszy etap rewolucji komunikacyjnej w tym regionie. W następnym etapie są i bę-

dą przebudowane także wymagające tego odcinki dróg dojazdowych, żeby z nowego połączenia mogły swobodnie korzystać również samochody ciężarowe.

Starosta powiatu lubińskiego Adam Myrda, nazwał ten most „nietrafioną inwestycją”...

– Zawsze jest jakiś odsetek niezadowolonych osób bez względu na to co i w jaki sposób się zrealizuje. Ja osobiście wolę przekroczyć Odrę w 30 sekund po nowym moście niż stać 30 minut w oczekiwaniu na prom lub zaliczyć trzydziestokilometrowy objazd w przypadku gdy ten nie pływa. **Nie brak też wielu głosów bardzo entuzjastycznych, wielu mieszkańców regionu czekało na ten most od dawna. Połączył on Zagłębie Miedziowe z Wielkopolską.**

– My ten entuzjazm odczuwaliśmy na co dzień podczas budowy i moim zdaniem tych głosów jest ogromna większość, przecież na most czekano przez wiele lat.

Rozmawiał Szymon Maraszewski

PLAN BEZPIECZEŃSTWA I OCHRONY ZDROWIA – BIOZ

Prawo budowlane na osoby będące uczestnikami procesu budowlanego, czyli na inwestora, inspektora nadzoru inwestorskiego, kierownika budowy i projektanta, nakłada obowiązek: „...projektowania i budowania w sposób określony w przepisach, w tym techniczno-budowlanych oraz zgodnie z zasadami wiedzy technicznej, zapewniając warunki bezpieczeństwa i higieny pracy (art. 5, ust. 1, pkt 5), a także warunki bezpieczeństwa i ochrony zdrowia osób przebywających na terenie budowy (art. 5, ust. 1, pkt 10)”.

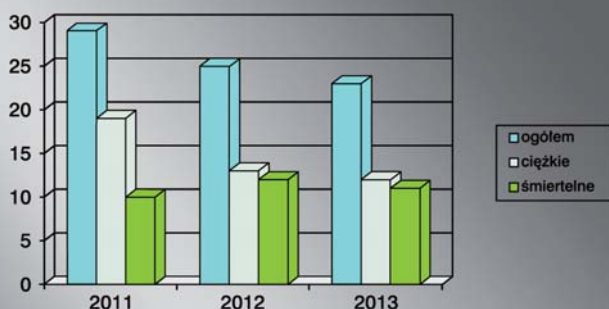
Kolejne artykuły ustawy konkretnie już określają co dla zapewnienia bezpieczeństwa na budowie powinni zrobić

poszczególni uczestnicy procesu budowlanego. Tak więc do obowiązków inwestora należy: „Zorganizowanie procesu budowy, z uwzględnieniem zawartych w przepisach zasad bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, a w szczególności zapewnienie opracowania planu bezpieczeństwa i ochrony zdrowia” (art. 11, ust.1, pkt 3). Projektant powinien: „Sporządzić informację dotyczącą bezpieczeństwa i ochrony zdrowia ze względu na specyfikę projektowanego obiektu budowlanego, uwzględnianą w planie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia” (art. 20, ust. 1, pkt 1b). Do podstawowych obowiązków kierownika budowy należy:

„W oparciu o informację przekazaną przez projektanta, sporządzić lub zapewnić sporządzenie, przed rozpoczęciem budowy, planu bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, uwzględniając specyfikę obiektu budowlanego i warunki prowadzenia robót budowlanych, w tym planowane jednoczesne prowadzenie robót budowlanych i produkcji przemysłowej” (art. 21a, ust. 1). Zaś inspektor nadzoru inwestorskiego ma w swoich obowiązkach: „Reprezentowanie inwestora na budowie przez sprawowanie kontroli zgodności jej realizacji z projektem i pozwoleniem na budowę, przepisami oraz zasadami wiedzy technicznej” (art. 25, ust. 1).

bezpieczeństwo na budowie

Wypadki śmiertelne oraz ciężkiego uszkodzenia ciała



Wydarzenia powodujące wypadki 2013 r.



NA DOLNYM ŚLĄSKU W 2013 ROKU

W 2013 roku poszkodowane w wypadkach przy pracach remontowo-budowlanych zostały 23 osoby; 11 osób poniosło śmierć, 12 osób odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Ze zgłoszonych 23 wypadków, aż 12 to upadki z wysokości, w których zginęło 6 osób a 6 doznało ciężkich uszkodzeń ciała. Wśród tych zdarzeń 6 to upadki z rusztowania, 2 to upadki z dachu.

Wypadki śmiertelne i ciężkie jakie zanotowano w roku 2013, wydarzyły się przede wszystkim na małych budowach, na których stan zatrudnienia nie przekraczał 9 osób.

Rozkład zdarzeń wypadkowych pomiędzy poszczególnymi oddziałami Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu przedstawia się następująco: Jelenia Góra – 2 wypadki, Kłodzko – 0 wypadków, Legnica – 2 wypadki, Wałbrzych – 5 wypadków, Wrocław – 14 wypadków.

Opracowano w oparciu o materiały Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu

Wymieniany wcześniej plan bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, czyli BIOZ jest najważniejszym dokumentem chroniącym zdrowie na budowie. Jego sporządzenie, w oparciu o informację zawartą w projekcie budowlanym, musi zapewnić kierownik budowy (sporządza osobiście lub zleca osobie kompetentnej). Plan BIOZ powinien być sporządzony przed rozpoczęciem budowy. Ponadto kierownik jest obowiązany do wydania oświadczenia o sporządzeniu planu BIOZ, które inwestor załącza do zawiadomienia o terminie rozpoczęcia robót budowlanych.

Prawo budowlane określa kiedy zachodzi konieczność sporządzenia planu BIOZ (art. 21a). Dotyczy to budow, na których planowane roboty mają trwać dłużej niż 30 dni roboczych, a jednocześnie ma być zatrudnionych co najmniej 20 pracowników, kiedy pracochłonność planowanych robót będzie przekraczać 500 osobodni. A także wówczas, gdy na budowie będzie wykonywany przynajmniej jeden z wymienionych w art. 21a rodzajów robót budowlanych. Są to między innymi prace, których charakter lub miejsce prowadzenia stwarzają ryzyko przysypania ziemią lub upadku z wysokości, prace prowadzone w pobliżu linii wysokiego napięcia lub czynnych linii komunikacyjnych, montaż i demontaż ciężkich elementów prefabrykowanych itd.

Informację dotyczącą planu BIOZ oraz plan BIOZ należy sporządzać w oparciu o Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 23 czerwca 2003 roku w sprawie informacji dotyczącej bezpieczeństwa i ochrony zdrowia oraz planu bezpieczeństwa i ochrony zdrowia (Dz. U. z 10 lipca 2003 r.).

Tak sporządzony plan BIOZ zapewnia niezbędne minimum bezpieczeństwa na budowie. Lepiej można zabezpieczać zdrowie i życie pracowników realizując w całości wytyczne zawarte w „Dyrektywie europejskiej w sprawie minimalnych wymagań w zakresie bezpieczeństwa i ochrony zdrowia na tymczasowych lub ruchomych budowach”. Mówi ona między innymi o tym, że kwota pieniędzy potrzebna na zapewnienie bezpieczeństwa na budowie powinna być wyodrębniona z puli przetargowej i tym samym jednakowa dla wszystkich uczestników przetargu. Szerzej o dyrektywie europejskiej w następnym numerze czasopisma.

Opracowano w oparciu o materiały Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu

DEREGULACJA – NIEDOKOŃCZONA OPowieść

Na początku 2012 roku Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało listę około 240 zawodów przewidzianych do deregulacji bądź całkowitego uwolnienia. Na liście znalazły się najróżniejsze profesje, od adwokata, poprzez detektywa do pilota balonu. Na liście znalazł się również zawód inżyniera budownictwa. Wszystkie te tak bardzo różniące się od siebie zawody łączy jedno – by je wykonywać trzeba mieć odpowiednie wykształcenie, odbyć praktykę, zdać specjalne egzaminy, krótko mówiąc – mieć uprawnienia.

Prędko powstał projekt ustawy deregulującej. Według projektu, ułatwienie dostępu do zawodu polegało głównie na likwidacji egzaminów, skróceniu czasu praktyki lub na całkowitym zniesieniu uprawnień. „Jest to dopiero pierwsza cegła wyciągana z muru korporacyjnych przywilejów, którym otoczyły się niektóre grupy zawodowe. Młodym ludziom każą one czekać na możliwość wykonywania wyuczonych zawodów” – mówił ówczesny minister sprawiedliwości Jarosław Gowin prezentując projekt ustawy deregulującej. Zapewniał także, że dzięki nowym przepisom powstanie 50–100 tys. nowych miejsc pracy.

Projekt ustawy wywołał poruszenie wśród wszystkich zainteresowanych, wzbudził także wiele wątpliwości. Ułatwienie dostępu do zawodu przez obniżenie wymagań nie tylko narusza interesy korporacji ale może przynieść również pogorszenie usług świadczonych konsumentom. Takiego zdania była także ówczesna prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Małgorzata Krasnodębska-Tomkiel: „Deregulacja wolnych zawodów jest pożądanym kierunkiem zmian w gospodarce i powinna być przeprowadzona na rozsądnych zasadach”. Przyjrzyjmy się zatem jak wyglądała deregulacja zawodu inżyniera budownictwa.

27 września 2012 roku Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło projekt ustawy o ułatwieniu dostępu do wykonywania

zawodów finansowych, budowlanych i transportowych. Najważniejsze zmiany jakie ów projekt przynosił inżynierom budownictwa to całkowite otwarcie zawodu urbanisty, połączenie uprawnień wykonawczych i projektowych, ograniczenie liczby specjalizacji (z 9 do 4), skrócenie okresu wymaganych praktyk zawodowych do 2 lat (rok praktyki projektowej i rok na budowie) i likwidacja funkcji rzeczoznawcy budowlanego. Ustawodawca uzyskiwał to zmieniając i likwidując niektóre artykuły w ustawach prawo budowlane i o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów.

Rozwiązania te nie znalazły akceptacji wśród środowisk budowlanych. Bardzo prędko, bo już 5 października 2012 roku, z inicjatywy Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa odbyło się spotkanie członków Grupy B-8, którzy wyrazili swoje zaniepokojenie przedstawionymi projektami zmian. Ustalono także, że zostaną podjęte działania mające na celu wypracowanie wspólnego stanowiska.

29 października 2012 roku PIIB wystosowała list do ministra sprawiedliwości Jarosława Gowina, w którym odniosła się do planowanych zmian. Pisano tam m.in.: „PIIB od 10 lat realizuje ustawowe obowiązki w zakresie nadawania uprawnień do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. W tym okresie izba nadała uprawnienia budowlane bez mała 33 tysiącom osób. [...] nie sposób więc twierdzić aby ustawowy wymóg posiadania uprawnień i warunki ich uzyskiwania stanowiły przeszkodę w dostępie do zawodu. Tym bardziej, że wymagania [...] mają na celu zapewnienie społecznie oczekiwanego poziomu bezpieczeństwa”. Nawiązano także do będącego w opracowaniu kodeksu budowlanego: „Duże nadzieje wiążemy z planowanymi pracami legislacyjnymi widząc w tym możliwość nadawania uprawnień [...] Ważnym ele-

mentem prac nad nowymi regulacjami jest powołanie rozporządzeniem Rady Ministrów na początku października br. Komisji Kodyfikacyjnej prawa budowlanego. Wobec powołania komisji i zobowiązania jej do przedstawienia wyników prac w okresie najbliższych dwóch lat PIIB zwraca się z apelem o wyłączenie z projektu ustawy [...] kwestii uprawnień do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie”.

Rozpoczęła się seria zebrań, spotkań i narad, pisano listy i podejmowano uchwały, które nie całkiem pozostawały bez echa. Projekt ustawy zmieniał się wiele razy. Niektóre postulaty PIIB, jak na przykład ten by nie sprowadzać ilości specjalizacji do 4 uwzględniono, dodając jeszcze specjalizację hydrotechniczną, o którą PIIB upominała się od dłuższego czasu. Dodawano również nowe, niekiedy zadziwiające rozwiązania jak to, że do izby architektów będą zobowiązane należeć także wszyscy inżynierowie mający uprawnienia budowlane w specjalności architektonicznej w ograniczonym zakresie, jeśli będą chcieli korzystać z tych uprawnień.

Projekt ustawy o ułatwieniu dostępu do wykonywania niektórych zawodów regulowanych (w czasie prac nad ustawą zmieniła się również jej nazwa) trafił do Sejmu 17 lipca 2013 roku. Po pierwszym czytaniu (23 lipca 2013 roku) został skierowany do Komisji Nadzwyczajnej do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji. 24 września odbyło się w Sejmie wystąpienie publiczne, w którym uczestniczyli przedstawiciele PIIB i izb okręgowych (w tym DOIIB). Prace nad ustawą trwały cały czas, pewnie niedługo odbędzie się drugie czytanie i przyjęcie jej przez posłów bez większych zmian na podstawie rekomendacji sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji.

Najistotniejsze zmiany, które przyniesie ustawa to możliwość zwolnienia z egza-

ciekawe realizacje

minu na uprawnienia budowlane wyłącznie na podstawie faktu ukończenia odpowiednich studiów na uczelni, która ma podpisaną umowę z samorządem zawodowym, skrócenie o połowę wymiaru praktyki projektowej, wprowadzenie instytucji patrona pod którego kierunkiem można odbyć roczną praktykę projektową, możliwość ubiegania się o uprawnienia budowlane w ograniczonym zakresie przez osoby z dyplomem technika lub mistrza oraz zmiana w zakresie podziału członków Izby Architektów i Izby Inżynierów Budownictwa (według ustaleń z 5 lutego br. jest duże prawdopodobieństwo, że do Izby Architek-

tów będą musiały należeć tylko osoby posiadające uprawnienia budowlane w specjalności architektonicznej uzyskane po 1 stycznia 1995 roku). Samorząd zawodowy urbanistów zostanie zlikwidowany, znika też rzeczoznawca budowlany z ustawy prawo budowlane.

Z przyjętych zmian tylko ta o możliwości zwolnienia z praktyki oraz z egzaminu na uprawnienia budowlane może stwarzać realne zagrożenie dla bezpieczeństwa obiektów budowlanych oraz procesu budowlanego. Uprawnienia budowlane mogą bowiem uzyskać osoby niedostatecznie przygotowane do wykonywania

zawodu. Aby jednak zwolnić z praktyki i egzaminu musi być zawarta umowa między uczelnią a właściwym samorządem zawodowym – w tym przypadku pozostaje wiara w poczucie odpowiedzialności ewentualnych stron umowy. Pozostałe zapisy nie zmieniają zbyt wiele i można chyba powiedzieć – będzie prawie tak samo jak było. Można pokusić się też o stwierdzenie, że głośna akcja deregulacji zawodów, choć robiona pod hasłami wolności i walki z biurokracją, w odniesieniu do zawodu inżyniera budownictwa wygląda na przedsięwzięcie propagandowe.

Agnieszka Środek

DOM NA WODZIE

We Wrocławiu przy Wybrzeżu Juliusza Słowackiego, obok mostu Grunwaldzkiego, na Odrze unosi się dziwna konstrukcja. Jest to dom na wodzie, należący do rodziny Kamila Zaremby. Pan Kamil jest pasjonatem, którego wytrwałość doprowadziła do powstania tego unikalnego w skali Polski obiektu. Bycie pionierem nigdy nie jest łatwe, tak było też w tym wypadku.

Pierwszy w Polsce dom na wodzie

Jak mówi pan Kamil, we Wrocławiu przed wojną było około 8 domów na wodzie. W roku 2005, on sam wpadł na pomysł zamieszkania na Odrze. Jak sam mówi, szukał wtedy miejsca do mieszkania, a nie chciał mieszkać w bloku. Zależało mu też na mieszkaniu w centrum miasta. Boom budowlany który wywindował wtedy ceny materiałów oraz działek, stanowił jednak dla niego poważny problem – nie chciał się wiązać kredytem na kilkadziesiąt lat. Będąc od zawsze pasjonatem żeglarstwa, wpadł na pomysł zamieszkania na wodzie. Tak zaczyna się ta historia w Polsce, jednak na świecie takie domy istniały od dawna...

Historia

Ludzie od zawsze osiedlali się w pobliżu rzek. Handel, transport i względy bezpieczeństwa (obronność, niedostępność) przyciągały osadników. W wieku XIX, w związku z rewolucją przemysłową i znacznym wzrostem produkcji bardzo

rozwinął się również transport rzeczny. Rzekami spławiano towary. Był to jednak proces bardzo długi. Dlatego pojawiła się konieczność stworzenia dogodnych warunków do mieszkania, dla ludzi trudniących się rzeczonym transportem zamieszkujących na łodziach przez większą część roku. Kolejnym czynnikiem mającym wpływ na rozwój takiego sposobu mieszkania były rosnące ceny gruntów. Mieszkając na wodzie nie trzeba kupować działki budowlanej. W taki sposób zaczęto budować domy na wodzie. Dawniej do tego celu przeznaczano stare jednostki pływające, kadłuby czy barki. Taka forma mieszkania jest popularna głównie w Holandii, gdzie około 30% powierzchni kraju znajduje się poniżej poziomu morza.

Niezbędne formalności

Sprostanie wszystkim formalnym wymogom nie było łatwe. Kamil Zaremba musiał stoczyć długą i żmudną batalię z urzędami. Nie chodzi jednak o to aby obwiniać kogokolwiek o biurokrację czy lekcewa-

żenie interesantów. W Polsce po prostu nie było wtedy przepisów wykonawczych do tego typu formy mieszkania. Na przykład w Amsterdamie istnieje specjalny urząd, w którym zarejestrować się musi każdy właściciel tego typu obiektu. Każdy dom ma swój rejestr oraz specjalną, niebieską tabliczkę z numerem, którą armator (właściciel domu) zobowiązany jest powiesić na ścianie w widocznym miejscu. Brak takich przepisów u nas był poważnym problemem. Urzędnicy obawiali się o mosty, że ewentualna powódź porwie dom, a ten staranuje wszystko na swej drodze. Panu Kamilowi oraz urzędnikom udało się jednak wypracować specjalną, precedensową wręcz ścieżkę dla tych, którzy chcieliby tak zamieszkać. Kamil Zaremba przyznaje, że wszelkie wątpliwości urzędników przyczyniły się do polepszenia tego projektu. Urzędy zaczęły się komunikować między sobą w celu dopasowania istniejących przepisów do wynikłej sytuacji.

Dom pana Kamila jest jednostką pływającą typu statek, zarejestrowaną w sto-

sownym rejestrze. Ma swoją nazwę Wiadrus DNW 1, ma numer rejestracyjny, przeszedł odbiór przez komisję techniczną, podlega odpowiednim przepisom – chodzi tu o ustawę o żegludze śródlądowej. Podlega też pod wybrane przepisy prawa wodnego oraz ustawy o sporcie i rekreacji, dotyczące zabezpieczeń i np. sprzętu ratowniczego. Jak każdy statek, dom wyposażony jest w bosaki, apteczki, koła ratunkowe itp. Jako statek nie podlega też pod prawo budowlane. Podlega jednak pod prawo meldunkowe, dzięki czemu ma adres i można się w nim zameldować. Jak mówi sam pan Kamil, to nie urzędy nadawały bieg tej historii, stanowiły tylko jej fragment.

Realizacja

Dom budowano na wodzie, w zimowisku barek na Osobowicach. Zbyt wysokie były koszty wynajęcia dźwigu wystarczająco dużego do zwodowania jednostki. Bezpośrednio na wodzie powstał więc rozbierny, podwodny, zatapialny szalunek, który wypełniono blokami styropianu i zbrojeniem. Całość zalano betonem. Tak powstał pływak w kształcie prostopadłościanu ważący 130 ton. Na nim zaczęto budować właściwy dom. W oparciu o kotwy chemiczne i szpilki stworzono bryłę obiektu. Na profilach zamocowano płyty HPL firmy Kronospan. Płaski dach był rozwiązaniem koniecznym, aby dom mógł swobodnie przepływać pod mostami. Jest on wykonany z paneli EPOKa. Środek ciężkości domu jest bardzo nisko, dzięki czemu jest on odporny na silny wiatr oraz fale wywoływane przez większe jednostki przepływające obok. Dom zaprojektował Paweł Barczyk.

Wszystkie instalacje w domu mają obwód zamknięty, aby nie zanieczyszczać rzeki. Przewody instalacyjne poprowadzone są w podłodze grubej na 16 centymetrów. W kotłowni statku znajduje się urządzenie firmy Viessmann oraz pompa ciepła Vitocal typu woda-woda pobierająca wodę z rzeki.

Bardzo ważnym elementem w domu na wodzie są okna. Wilgotne środowisko wymaga okien z hartowanego szkła oraz



Dom na wodzie przy Wybrzeżu Juliusza Słowackiego we Wrocławiu

Fot. archiwum K. Zaremba



Wnętrze domu na wodzie

Fot. archiwum K. Zaremba

osadzonych na stałe ram z aluminium. Zaledwie kilka okien się otwiera, stąd potrzeba niezawodnej klimatyzacji i wentylacji. Cały dom jest ogrzewany w oparciu o mechaniczne kanały nawiewowe w suficie.

Wracając jeszcze do okien. Pan Kamil chciał stworzyć przestrzeń maksymalnie otwartą – okna od podłogi do sufitu łączą wnętrze domu z rzeką na zewnątrz.

Miejsce do życia

Dom na wodzie jest ekologiczną i tanią alternatywą dla ludzi planujących posiadanie domu, zwłaszcza dla tych, którzy cenią sobie kontakt z naturą. Jest bezpieczny podczas powodzi ponieważ będzie się unosił na powierzchni wody. Nie strasze mu są trzęsienia ziemi. Decy-

dując się na niego nie trzeba starać się o pozwolenie na budowę ani kupować działki. W kilka godzin można zmienić nie lubianych sąsiadów lub widok za oknem.

Z mieszkaniem na wodzie wiąże się jednak trochę niedogodności. Należy być świadomym tego, że woda nie wybacza błędów. Trzeba pamiętać o cumach, stanie rzeki, prognozach pogody oraz o tym, że w wypadku zagrożenia powodziowego, domu trzeba będzie pilnować 24 godziny na dobę. Kamil Zaremba dla wszystkich, którzy chcieliby zamieszkać na wodzie ma jeszcze jedną radę – przespać się z tym pomysłem kwartał i zobaczyć czy nadal to marzenie będzie aktualne. Mieszkańcowi domu na wodzie nie może zabraknąć wodniackiej czujności. Jak to na statku...

Szymon Maraszewski

WROCŁAWSKIE PARKI

część I

O Wrocławiu często mówi się – miasto zieleni. Według ostatnich danych statystycznych w granicach miasta znajduje się 69 parków spacerowo-wypoczynkowych, które łącznie zajmują obszar 816,7 ha. Większość z nich powstała z przekształcenia terenów leśnych lub dawnych założeń przypałacowych, dzięki czemu mogą się poszczycić ciekawymi okazami dendrologicznymi. Wiele z nich uległo zniszczeniu podczas obrony Twierdzy Wrocław w 1945 roku. Ponadto wiele zaniedbań w odtwarzaniu i utrzymaniu parków w latach powojennych, spowodowało ich dalszą degradację. Do dziś nie wszystkie są należycie utrzymane, ale należy przyznać, że w zakresie wyglądu parków, ich aranżacji, stanu zieleni, w ostatnich 20 latach nastąpiła wyraźna poprawa. Niektóre odrestaurowano nawiązując do dawnych rozwiązań, a w większości urządzono nowe miejsca do wypoczynku i rekreacji, dzięki którym stały się atrakcyjniejsze dla wrocławian i gości. Zapraszamy do zapoznania się z historią wrocławskich parków – Brochowskiego, Grabiszyńskiego, Wschodniego i Zachodniego oraz ogrodów na Złotnikach, w Leśnicy i w Pawłowicach. W kolejnym numerze przybliżymy Państwu Park Szczytnicki, Południowy oraz Promenadę Staromiejską.

Najstarszy Park we współczesnym Wrocławiu

Najbardziej znanym z wrocławskich parków jest Szczytnicki, ale pod względem wieku wyprzedza go położony z dala od centrum niewielki (11,5 ha) **park Brochowski**, który do 1951 roku znajdował się poza granicami miasta. Jego początki sięgają lat 1727–33, kiedy powstał dla opata zakonu augustianów Zygmunta Pas-

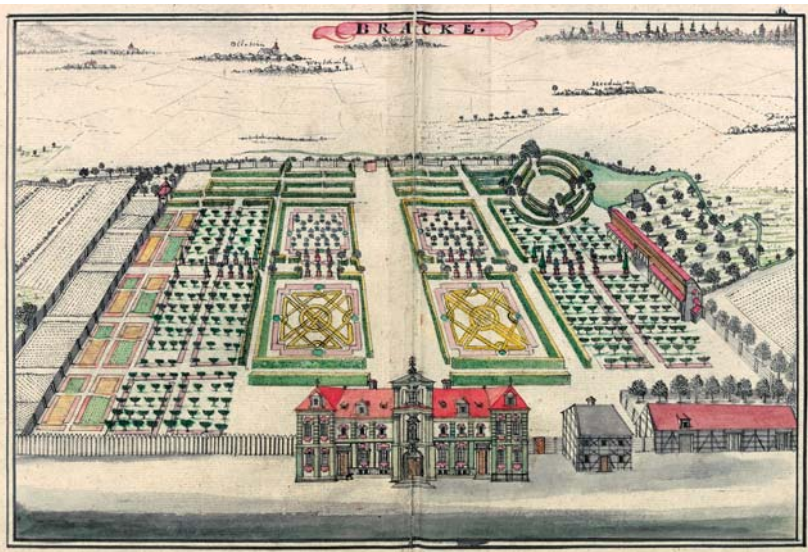
soniusa jako park przypałacowy. Barokowy ogród w stylu francuskim został przekształcony w park krajobrazowy po 1834 roku, kiedy przeszedł w ręce rodziny Walterów. Większość osób, które tu przyjadą po raz pierwszy w życiu zapewne zaskoczy dość gęsta sieć wodna, którą tworzą ramiona potoku Brochówka. Brzegi tych ramion spinają niewielkie kładki. Dużą atrakcją jest dobrze widoczny, nawet z lotu ptaka labirynt grabowy.

Nawiązuje on do istniejących już labiryntów w XVIII-wiecznym założeniu, co było typowe dla parków tamtego okresu. Dwumetrowe przyszczyżone graby zapewniają dość sporą dawkę wrażeń, zwłaszcza w porze wiosenno-letniej, kiedy liście tworzą prawdziwe zielone ściany. W parku zobaczymy także dwie ładne aleje lipowe oraz pozostałości fontanny.

Na wschód i zachód

Na przełomie XIX i XX wieku na zachodnich, południowych i wschodnich obrzeżach miasta powstały nowe, duże założenia parkowe. Największe z nich – **park Zachodni** urządzono w latach 1905–10 w związku z rozbudową miasta w kierunku zachodnim. W zamyśle autorów wraz z parkiem leśnym na Osobowicach po drugiej stronie Odry miało ono stanowić część wielkiego kompleksu zieleni. Stanowiło także otoczenie licznych nekropolii zlokalizowanych w tej części miasta. Jeszcze przed wojną park zyskał funkcje sportowo-rekreacyjne. Na jego skraju w 1928 roku powstało kąpielisko oraz 2 place

Według: Leksykon zieleni Wrocławia, Wrocław 2013



Park Brochowski na rysunku F.B. Wernera, około 1750

sportowe. Po wojnie kompleks ten rozszerzono o sztuczne lodowisko, hotel i halę sportową. Przylegający do parku zespół cmentarzy zlikwidowano w latach 60. XX wieku, przekształcając go w park i pozostawiając jedynie wciąż użytkowany cmentarz żydowski, kaplicę cmentarną (zamienioną na kościół parafialny) oraz secesyjną figurę anioła i geometryczny układ alejek. Do dziś w niektórych miejscach można natrafić na leżące wśród zieleni płyty nagrobne. Duże obszary parku – zwłaszcza te nie będące dawniej cmentarzem mają dość dziki i nieuporządkowany charakter. Znajdziemy tu cenne stare drzewostany składające się z dębów szypułkowych, grabów, buków, brzoź i klonów. Niestety park nie jest już taką ostoją ciszy, jak przed 30 laty, kiedy jeszcze nie przecinały go ulice Popowicka i Milenijna.

W pobliżu Księża Małego w latach 20. XX wieku Paul Dannenberg, dyrektor ogrodnictwa miejskiego we Wrocławiu, zaprojektował **park Wschodni** wykorzystując naturalne walory terenu. Oława dzieli się tutaj na dwa ramiona meandrujące wśród lasów grądowo-łęgowych. Park przecinają ponadto mniejsze, bezimienne cieki rzeczne, a na jego terenie występują tereny podmokłe, rozlewiska i oczka wodne porośnięte rzęsą wodną, salwiniami (paproć wodna) i grążelami. Wśród starodrzewu przeważają klony, jesiony, graby, dęby błotne i szypułkowe oraz wierzby. Nad łąkami fruwa wiele ważek i barwnych motyli oraz innych owadów, które przyciągają liczne ptaki. Pobliskie niedostępne dla postronnych tereny wodonośne wraz z parkiem stanowią idealne warunki dla bytujących na podmokłym terenie ptaków wodnych, płazów, zaskrońców i jaszczu-



Fot. A. Środek

Park Wschodni

rek. Pierwotnie park miał pełnić funkcje sportowo-wypoczynkowe. Z tego powodu na jego terenie powstały place do gier zespołowych, boisko sportowe, kąpielisko rzeczne nad Oławą oraz przystań łódek. Dawniej od strony ulicy Krakowskiej znajdowała się również restauracja. Do dziś przetrwały jedynie ruiny pomnika SA z 1935 roku na centralnej polanie.

Duże założenie parkowe powstało też na południu miasta. Chodzi oczy-

wiście o założony w latach 1892–95 Park Południowy. Będzie on tematem kolejnej części artykułu.

Dawny cmentarz

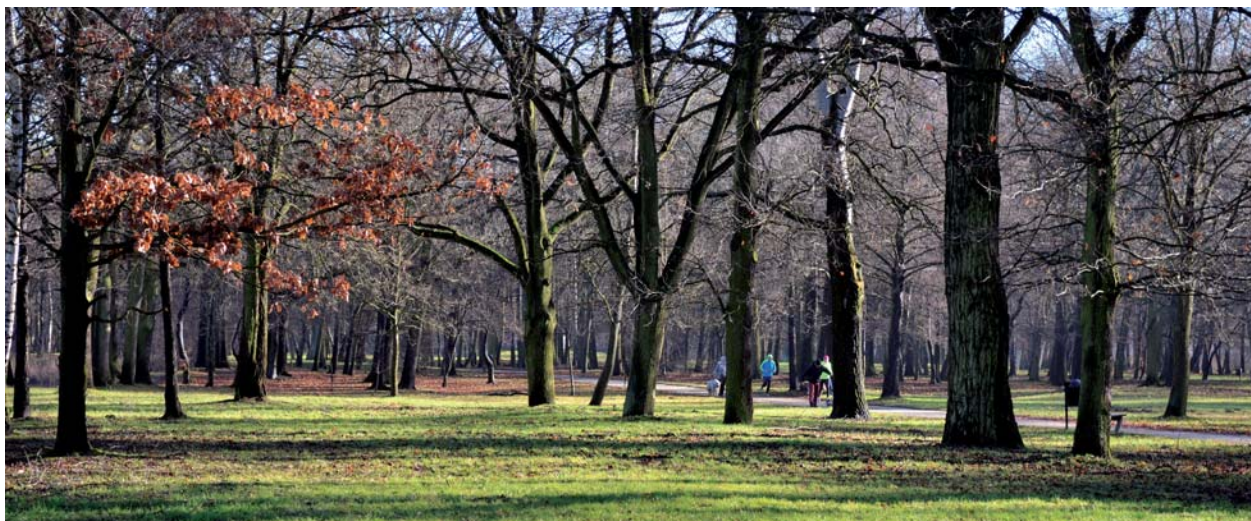
Wiele wrocławskich parków to tak naprawdę dawne cmentarze zlikwidowane w 1967 roku. Dobrym tego przykładem jest **park Grabiszyński** składający się z dwóch części: zadbanej północnej w miejscu cmentarza Grabiszyn I oraz nieuporządko-



Fot. A. Środek

Park Wschodni

trochę historii



Fot. A. Środek

Park Wschodni

wanej południowej w miejscu cmentarza Grabiszyn III. Między nimi znajduje się niedostępny dla spacerowiczów teren zakładu zieleni. Obie części łączy po wschodniej stronie pas zieleni z szeroką aleją spacerową im. Eugeniusza Romera, który założono w 1935 roku jako park towarzyszący nowemu osiedlu mieszkaniowemu. Śladami dawnej nekropolii są niewielkie cmentarze z grobami dzieci polskich i niemieckich (lata 30. i 40. XX w.) oraz cmentarz żołnierzy włoskich z okresu I Wojny Światowej, a także piękna aleja lipowa obiegająca park. W miejscu,

gdzie przed wojną znajdowało się pierwsze wrocławskie krematorium (powstałe w 1926 roku i zburzone po wojnie w latach 60.) znajduje się Pomnik Wspólnej Pamięci upamiętniający zmarłych pochowanych na niemieckich cmentarzach zlikwidowanych po wojnie. Część południową porasta gęsty podszyt oraz mnóstwo bluszczu, co upodabnia ją do lasu. W latach 90. zamierzano ponownie uczynić zeń czynny cmentarz, ale wobec sprzeciwu pobliskich mieszkańców z pomysłu zrezygnowano. Na południowym skraju parku znajdują się rozległe wypoczynkowe

polany oraz niewielkie pole golfowe. Tutaj także, na sztucznie usypanym wzgórzu założono Cmentarz Żołnierzy Polskich z intrygującym pomnikiem przypominającym skrzydła husarii.

Z dala od centrum

W położonej w zachodniej części Wrocławia **Leśnicy** znajdziemy malowniczy park przylegający do zamku o XII-wiecznym rodowodzie. Pierwotnie miał on postać niewielkiego ogrodu w obrębie fortyfikacji zamkowych, który w okresie renesansu można było podziwiać z okien warowni. Z czasem został przekształcony w ogród naturalistyczny wzorowany na ogrodach chińskich. Powstał wówczas staw z wyspami, mostki, niewielkie wzgórze widokowe, oranżeria, ogród kuchenny, sad, zagajnik z rowami melioracyjnymi oraz łąka, w której miejscu obecnie znajduje się staw. Na początku XIX wieku został na nowo urządzony w stylu angielskiego parku krajobrazowego. W pobliżu zamku znajdowała się część reprezentacyjna tzw. *pleasureground*, a za nią park, którego charakter kształtowały rosnące w grupach i klombach drzewa, rozległe polany, stawy, aleje



Fot. A. Środek

Park w Leśnicy

obwodnicowe oraz liczne budowle ogrodowe. Park ten w 1930 roku przekształcono w naturalistyczny, niestety po wojnie kompozycja uległa zatarciu. Ponadto nie zachowały się budowle ogrodowe, a część roślinności wyginęła. W latach 1995–2000 opracowano projekt rewaloryzacji parku według zachowanego planu z 1836 roku. Pod kierunkiem Haliny Krajewskiej parkowi przywrócono wygląd nawiązując do XIX-wiecznej koncepcji. Wśród drzew spotkamy tutaj dęby szypułkowe, platany klonolistne, lipę szerokolistną, tulipanowca amerykańskiego, jodłę kalifornijską, limbę oraz skrzydłorzech kaukaski. Na terenie parku corocznie organizowane są plenerowe imprezy kulturalne i społeczne na czele z Wrocławskim Festiwalem Dobrego Piwa, Leśnicką Nocą Świętojańską oraz Jarmarkiem Jadwiżańskim.

W pobliżu Leśnicy również nad brzegiem Bystrzycy znajduje się **park Złotnicki**. Jego najstarsza część ma charakter leśny i była parkiem przypałacowym utworzonym w drugiej połowie XIX wieku. Na jego drzewostan składają się głównie dęby szypułkowe (9 z nich to pomniki przyrody), graby oraz olsze. Krajobraz parku urozmaicają polany widokowe, stawki oraz niewielkie wzgórza na jednej z polan. W jego części objętej strefą ochrony konserwatorsko-archeologicznej zobaczymy ponadto dwa wyraźnie czytelne średniowieczne grodziska (IX–XIV w.) z pozostałościami fos. W latach 1991–95 park powiększono i odrestaurowano porządkując alejki, drzewostan i sadząc różne gatunki krzewów ozdobnych. Na jego zachodnim skraju niedaleko kładki Złotnickiej przerzuconej nad Bystrzycą, znajduje się pomnik upamiętniający mieszkańców Złotnik poległych w czasie I Wojny Światowej.



Fot. A. Środek

Park w Leśnicy

Kolejny mało znany a świeżo odrestaurowany park znajduje się na północny wschód od centrum, na terenie dawnej wsi **Pawłowice** (przyłączonej do Wrocławia w 1970 r.). Jest on częścią zespołu pałacowo-parkowego, w skład którego wchodzi dawna rezydencja słynnej rodziny Kornów, wrocławskich wydawców, księgarzy i drukarzy, wzniesiona w latach 1891–95 na wzór francuskich założeń typu *maison de plaisance* (dom dla przyjemności). Obok niej założono park w stylu angielskim. W jego wschodniej części znajduje się staw, po którym przed wojną pływały gondole, a obecnie jest tam wysepka dla ptaków. Na terenie

parku znajduje się także monopter z początku XX wieku (klasyczna budowla o dachu wspartym na pojedynczej kolistej kolumnadzie). Blisko stawu rośnie pomnikowy dąb szypułkowy. Park może się także pochwalić ciekawymi okazami egzotycznych drzew takich jak skrzydłorzech kaukaski, jedlica Douglasa, choina kanadyjska czy żywotnik olbrzymi. Część leśną parku porasta stary drzewostan lipowo-dębowy, a także czeremchy, graby, głogi, jesiony, różne odmiany klonów, jarzębiny, wierzby, olsze, derenie, jeżyny, kaliny, leszczyny, jaśminowce i wiele innych.

Wojciech Zalewski



Fot. A. Środek

Park w Leśnicy

MIEDZIANKA

Było wszystko. Nie ma nic



Rynek w Miedziance, około 1930



Brama do parku w Miedziance, 2013

Miedzianka to wieś leżąca przy drodze łączącej Janowice Wielkie z Ciechanowicami. Swoje powstanie zawdzięcza górnictwu, również górnictwo doprowadziło do jej upadku. Pisano o niej w okresie międzywojennym: „najmniejsze miasto na Śląsku”. Uchodziła za jedną z najładniejszych miejscowości w Sudetach. Był tu rynek z fontanną, kamieniczki, dwa kościoły, pałac, sklepy, browar, hotele i gospody. Dziś jest tam kilka budynków, kościół, ruiny, opuszczone sztolnie i hałdy.

Według niepotwierdzonych źródeł prace górnicze w okolicach Miedzianki rozpoczęły się w 1156 roku. Pierwsza konkretna informacja pisana o miejscowości pochodzi z 1311 roku i mówi

o „kopalni miedzi w górach”. Wojny husyckie w XV wieku spowodowały upadek miejscowości, która podźwignęła się w XVI wieku, kiedy kupił ją Hans Dippold von Burgaus, specjalista od spraw górnictwa i hutnictwa, już wcześniej zajmujący się eksploatacją kopalń w Złotym Stoku. Działało wtedy wiele szybów wydobywczych i hut, kuźnie, a także wytwórnia wotriolu (kwasu siarkowego). W 1519 roku czeski król Ludwik Jagiellończyk nadał Miedziance prawa miasta górniczego. Jednym z właścicieli Miedzianki był Jobst Dietz znany także jako Justus Decjusz, dyplomata i finansista, sekretarz króla Zygmunta Starego, także mający doświadczenie w organizacji

robót górniczych – zanim wstąpił na służbę królewską był sekretarzem Jakuba Bonera, zarządcy żup solnych w Wieliczce i Bochni. Miejscowość należała do niego w latach 1537–43.

Górnictwo rozwijało się ze zmiennym szczęściem, upadając pod koniec XVI wieku i przeżywając renesans w XVIII wieku, kiedy wykopano nowe sztolnie, nieprzerwanie jednak drążąc i eksploatując stare. Od połowy XIX wieku, z powodu wyczerpania złóż, wydobywanie zaczęło powoli zamierać. Ostatecznie działalność gwarectwa ustała dopiero w 1925 roku. Szacuje się, że łącznie z wydobytych tu około 100 000 ton rudy otrzymano 2500 ton miedzi, 800 kg srebra i 200 ton produktów arsenikowych.

Oprócz górnictwa rozwijało się tkactwo, miasto słynęło także z piwa „Złoto z Miedzianki”, warzonego w miejscowym browarze. Pod koniec XIX wieku zaczęła rozwijać się również turystyka. Rok 1945, koniec drugiej wojny światowej, przyniósł zmianę przynależności państwowej, wymianę ludności i wznowienie działalności górniczej. W latach 1949–54 prowadzono wydobywanie i przeróbkę rud uranu dla Związku Radzieckiego. Po chaotycznie prowadzonych pracach górniczych zaczęły powstawać leje i zapadliska. Z tego powodu wszystkie budowle w mieście uznano za niebezpieczne. W 1967 roku wojsko wysadziło w powietrze kościoły. W 1972 roku większość mieszkańców przesiedlono do Jeleniej Góry.

Jedyną budowlą która przetrwała, jest klasycystyczny kościół św. Jana Chrzciciela. Tuż za kościołem znajduje się fragment bramy prowadzącej do siedziby hrabiów von Stolberg-Wernigerode. Z pałacu i założenia parkowego otaczającego niegdyś rezydencję, zachowała się jedynie aleja lipowa przy drodze dojazdowej prowadzącej do głównego wejścia, niewielkie zgrupowanie zieleni i mały fragment murów obiegających dawniej posesję. Wszystko zostało zniszczone na skutek zapadania się gruntu ponad próżniami dawnych wyrobisk oraz przez hałdy górnicze.

Rozmowa z dr. inż. Markiem Rybiańskim o jego dzieciństwie w Miedziance, pięknym miasteczku, z którego zostało tylko kilka budynków, kościół, ruiny, opuszczone sztolnie i hałdy.

Fot. arch. M. Rybiański



Kupferberg to najmniejsze miasto w Niemczech zamieszkałe przez rentierów – tak pisano w leksykonach i encyklopediach niemieckich do 1945 roku. Z Kupferbergu, czyli Miedzianki został kościół, jeden dom na dole przy drodze, kilka gospodarstw rolnych porozrzucanych po zboczach, stara szkoła, ruiny pałacu i trzy wille przy drodze do cmentarza. I właśnie w jednej z tych trzech willi, które ocalały, w tej środkowej mieszkaliśmy.

Jak Pan i Pana rodzina trafiliście do Miedzianki?

– Mój ojciec znalazł się w Miedziance pod koniec 1945 roku albo na początku 1946. To że wybrał właśnie Miedziankę to był przypadek.

– Rodzice przed wojną mieszkali w Nakle. W czasie wojny wysiedlono ich stamtąd i trafili do Kielc, gdzie się urodziłem. Po wojnie ojciec pracował w Polskim Radiu w Bydgoszczy, był spikerem, pisał audycje. Przed wojną przez trzy lata studiował prawo na uniwersytecie w Poznaniu. Wygrał wtedy ogólnopolski konkurs krasomówczy, ta praca w radiu dobrze mu szła. Niestety w czasie okupacji zachorował na płuca, na gruźlicę i nie mógł się z tego wyleczyć. Rodzice dowiedzieli się, że na Dolnym Śląsku były sanatoria przeciwgruźlicze, że Niemcy tam się leczyli. No i ojciec postanowił sobie zaleczyć gruźlicę jadąc na Dolny Śląsk. Nie wiem dokładnie jak

to się wszystko odbywało. Zamieszkaliśmy w Miedziance, bo ojciec dostał tam pracę w browarze.

Dużo ludzi mieszkało wtedy w Miedziance?

– Jak przyjechaliśmy w Miedziance byli jeszcze Niemcy. Środek miejscowości był prawie pusty, tylko wille na obrzeżach były zajęte. Tam się osiedlali przyjeżdżający Polacy. Jak już powiedziałem, my też zamieszkaliśmy w takiej willi.

Na fotografii są trzy domy. W jednym mieszkał Pan z rodziną, a kto żył w dwóch pozostałych?

– W jednej mieszkali warszawianie, państwo Mieczkowscy.

– W drugiej willi mieszkało małżeństwo dentystów, Niemców. Oni zostali tak zwanymi autochtonami. Nie mieli nic wspólnego z Polską, ale ponieważ ta willa to były oszczędności ich życia, postanowili nie dać się wywieźć do Niemiec i podali władzom, że są polskiego pochodzenia. Ale dla autochtonów były egzaminy sprawdzające czy przypadkiem nie kłamią. I ta pani dentystka w tajemnicy przychodziła do nas do domu – moja mama uczyła ją wieczorami polskiego. Najpierw nauczyła ją kilku pacierzy, bo to podstawowe. Zawsze można powiedzieć, że babcia uczyła modlić się po polsku. Mama

zadawała jej też wypracowania. I jedno z nich przeszło do historii naszej rodziny. Jest cytowane do dziś. Pani dentystka napisała: „Koniowi kopytami są popsute.” Tu chodziło o to, że koń ma zużyte albo uszkodzone kopyta. Potem jak w szkole nie wychodziły mi wypracowania, jak napisałem jakieś dziwne zdanie, matka mówiła: „O! Koniowi kopytami są popsute! Co ty tu piszesz?” Tej pani się udało. Zdała egzamin i została. Do końca życia była dentystką i leczyła zęby.

– Trzeci dom, stojący po środku, ten w którym mieszkaliśmy, należał do państwa Reimannów. Pan Reimann zmarł w czasie wojny, a pani Reimann przez jakiś czas mieszkała razem z nami. Potem ją wysiedlono.

– To było wyjątkowo piękne miejsce. Widok z naszej werandy był niesamowity – góry, kwitnące łąki. Matka mówiła, że lata w Miedziance to był najpiękniejszy okres jej życia. Wspominała to jak bajkę.

O Miedziance w ostatnim czasie stało się głośno dzięki wydanej w 2011 roku książce *Miedzianka. Historia znikania*, napisanej przez Filipa Springera. Wiem, że czytał Pan tę książkę. Springer opisuje wielu Niemców mieszkających w Miedziance. Pamięta Pan któregoś z nich?

– Trochę pamiętam, trochę powiedzieli rodzice. Pamiętam właściciela browaru



Trzy domy w Miedziance, około 1935

Fot. arch. M. Rybiański

inżynierowie z Dolnego Śląska



Fot. arch. M. Rybiński

Pan Reimann przed domem w Miedziance, około 1935

– Franzkiego i jego córkę. Jak już byłem dorosły rodzice opowiadali mi o nich nieprzyjemną historię. Pierwszy zarządca browaru był człowiekiem po ciężkich przejściach w obozie koncentracyjnym i sobie te przejścia odreagowywał na tej rodzinie. Rano zawsze wzywał Franzkiego, który jeszcze wtedy kierował niemieckimi robotnikami, i bił starszego pana po twarzy, no a córka Franzkiego musiała świadczyć inne usługi. Na szczęście ten człowiek był tam krótko.

– W książce jest opisany policjant z Pszczyny, Ueberschaer, który miał dom w lesie koło Miedzianki. Piękny drewniany domek, który stał pusty. Rodzice tam chodzili na spacer. W tym domu były drewniane schody. Na dole na słupku schodowym był wyrzeźbiony Liczyrzepa. Wspaniała snycerska robota, musiał kosztować ciężkie pieniądze. Matka mówiła do ojca: „Słuchaj, jakbyś tak przyszedł z piłką i tego Liczyrzepę upiłował, to byś miał na biurko piękny przycisk do papieru.” A ojciec się na nią złościł i nazywał wandalą. Ale jak po jakimś czasie znowu poszli tam na spacer, to te piękne schody były porąbane do palenia. Liczyrzepa był przerąbany na cztery części i nie dało się go niestety skleić. Nie zawsze więc ochrona dóbr kultury sprzyja zachowaniu zabytków.

– Pamiętam jeszcze Gliszczyńskiego, właściciela wytwórni lemoniady. On przychodził na kawę do moich rodziców. Zawsze bardzo dobrze mu się powodziło. Władza się zmieniła, kraj się zmienił, a jemu nic się nie zmieniło. Ostatni ze wszystkich Niemców

wyjechał z Miedzianki. Ojciec cały czas twierdził, że Gliszczyński był niemieckim „stróżem”. Tam gdzie były ważniejsze obiekty przemysłowe Niemcy zostawiali swoich ludzi, żeby dostarczali bieżące informacje, w każdym razie moi rodzice tak podejrzewali.

– Ten Gliszczyński był inwalidą po pierwszej wojnie światowej, miał jedną drewnianą nogę, którą straszyl dzieciaki. Zawsze jak coś rozrabialiśmy to podnosił nogawkę – a my z wrzaskiem uciekaliśmy we wszystkie strony. Bałem się potwornie.

W latach czterdziestych mali chłopcy mieli w Miedziance dużo atrakcji.

– Mieli. Pamiętam jak z moim kolegą jeździliśmy z wózkiem po pustych domach, chodziliśmy po dziecinnych pokojach i szabrowaliśmy zabawki. Ładowaliśmy je na ten wózek i przewoziliśmy, jednego dnia do niego, drugiego dnia do mnie. Miałem pół pokoju zabawek. Kolejki elektryczne, warownie, setki ołowianych żołnierzyków – takie różne niemieckie zabawki.

Jak to było? To się tak po prostu wchodziło do domu?

– Domy stały puste co pamiętam do dziś. Wchodziło się do takiego domu – i pełno piór. Pocięte poduszki, pierzyny, kołdry. Pewno czegoś w nich szukano. Rozwalone spiżarnie. Niemcy kochali weki. Więc tam były zawekowane mięsa, kompoty, topione masło w butelkach. To wszystko porozbijane na podłodze, wszystko się kleiło. Nie wiem kto to robił, czy żołnierze, czy jacyś maruderzy.

W starej szkole, która stoi do dziś, bawiliśmy się jak padał deszcz. Pamiętam

te szkołę z ławkami, z mapami na ścianach, ze stertą tabliczek łupkowych, bo dzieci niemieckie uczyły się pisać na tabliczkach, a nie w zeszytach. No i te tabliczki leżały na stosie pośluczone. Bawiliśmy się w tłuczenie tych tabliczek.

Pałac też był taki opuszczony?

– Właściciele uciekli zostawiając pałac z pełnym wyposażeniem. W 1947 roku zaczęto go opróżniać. Chodziliśmy to oglądać. Biegali robotnicy, wynosili meble, zdejmowali obrazy ze ścian, zrywali zasłony. Matka mówiła, że te zasłony były z chińskich i japońskich jedwabów. Wszystko to wywożono do Jeleniej Góry.

– Właściciel pałacu hrabia Stolberg-Wernigerode był filatelistą i miał jeden z największych w Niemczech zbiór znaczków pocztowych. Pamiętam jak wywożono ten zbiór z pałacu. Tam była taka ogromna szafa, w której na półkach stały klasery ze znaczkami. I nie wiem dlaczego, ale robotnicy wyjmowali znaczki z klaserów, wkładali je w pergaminowe przezroczyste koperty i rzucali na wielką brezentową płachtę leżącą na podłodze. Zrobiła się z tych kopert wielka sterta. Potem zawiązali rogi tej płachty i w kilka osób wynieśli na ciężarówkę. Mój stryj, który był filatelistą i znał ten zbiór z katalogów mówił, że kilka lat po „czyszczeniu” pałacu najcenniejsze znaczki z kolekcji pojawiły się na aukcji w Londynie i kupiła je królowa angielska.

A pamięta Pan jak wysiedlano Niemców z Miedzianki?

– Ludzie szli do Janowic Wielkich na piechotę. Tam na bocznicę stał pociąg towarowy. I pamiętam te tysiące ludzi, którzy z tobołami ładowali się do wagonów. Skąd to pamiętam? Kierowca, który woził starszych ludzi, bo starsi byli na stację przywożeni samochodami, był znajomym ojca. Rodzice pracowali i nie mieli co ze mną zrobić, więc on się mną zajmował. Siedziałem z nim w szoferce i kilka godzin dziennie jeździliśmy po okolicznych wioskach i zwoziliśmy Niemców. Pamiętam ciężarówkę, którą jeździliśmy. To był ZiS-5, miał drewnianą, zbitą z desek karoserię. Wtedy o takich autach mówiło się: „ZiS piat'[pięć] – z góry zap... lać, pod górę pchać”.

– Wówczas też wywieziono panią Reimann z którą mieszkaliśmy przez półtora roku. To była dość ciekawa historia, bo pani Reimann miała oszczędności życia w złotych dwudziestomarkówkach. Radziła się matki jak to wywieźć. I w nocy, myśląc że ja nic nie widzę, wszywały te monety w pas do pończoch. W szeregach i rzędach wszywały te złote dwudziestomarkówki! Tak, że ona całe oszczędności życia wywoziła na własnych biodrach. Dojechała szczęśliwie.

– Myśmy pani Reimann zrobili dużą grzeczność. Została u nas, ponieważ nie wolno było takich rzeczy wywozić, Biblię wydaną w tysiąc sześćset którymś tam roku. To była piękna książka. Drukowana na pergaminie, ilustrowana miedziorytami, oprawiona w drewno i skórę. Część stron była niezadrukowana i na nich była rodzinna kronika Reimannów. Oni od tego tysiąc sześćset któregoś tam roku wpisywali tam całą historię rodziny, kto się kiedy urodził, kiedy umarł, kiedy wziął ślub. Rodzice mocno się zastanawiali jak to jej dostarczyć. Aż trafiła się okazja. Wyjeżdżała Ilza, młoda Niemka, która była u nas służącą, zabrała Biblię i dostarczyła pani Reimann.

– Potem przyszedł do nas list. Pani Reimann pisała, że bardzo dziękuje i że chce się nam odwdziżyć. Żebyśmy poszli na strych. Wyjęli coś co jest ukryte pod deskowaniem, i żeby to coś dobrze nam służyło. Cała rodzina natychmiast poleciała na ten strych! Ojciec wspiał się po drabinie i spod deskowania wyjął pakunek owinięty w koc. Tam było radio. Piękne francuskie radio heterodyna. Służyło mojej rodzinie do lat sześćdziesiątych. A jak odbierało Wolną Europę! Podejrzewaliśmy, że to był tup wojenny, bo Reimannowie mieli dwóch synów SS-manów. Jeden walczył we Francji a drugi w Rosji. Obaj zaginęli.

Wyjechali Niemcy i przyjechali Rosjanie?

– Miedzianka żyła. Działały wszystkie sklepy, był czynny kościół. Ludzie spotykali się w gospodzie przy Rynku. W 1949 roku do pustego pałacu wprowadziło się rosyjskie wojsko. Autobusami przywieziono ludzi, którzy chodzili w mundurach, ale to byli fachowcy – górnicy, geolodzy. Później wszystko ogrodzono. Rosyjskie wojsko pilnowało, były bramy, przepustki. Polaków zaczęto

wysiedlać. Wszyscy dostali propozycje nie do odrzucenia. Nas wysiedlono do Janowic Wielkich. To znaczy powiedzieli, że mamy się wyprowadzić i zaproponowali kilka mieszkań. Ojciec dostał pracę w papierni w Janowicach. Do Miedzianki nie mogliśmy chodzić bo nie mieliśmy przepustek. Tylko z daleka obserwowaliśmy się co tam się dzieje.

A co się działo?

– Cała Miedzianka z otoczeniem była pilnowana. Wszędzie stały tablice z napisami wstęp wzbroniony. Sprowadzono górników. Tysiące ludzi tam kopało. Teraz wiemy, że powstało kilkanaście głębokich szybów, z których wydobywano rudy uranu. Tylko górnicy mieli przepustki, wchodzili i wychodzili. Świetnie zarabiali więc ich zabawy były słynne na całą okolicę. W sobotę i niedzielę do nich należała Jelenia Góra.

– Miedzianka była zamknięta do 1952 albo 1953 roku. Pewnego dnia znowu przyjechały autobusy. Wszyscy wsiedli i odjechali. Zniknęły zabezpieczenia. Domy zostały puste i zdewastowane. Cała okoliczna ludność zdobywała tam materiały budowlane, jak ktoś potrzebował dachówek albo okna, to jechał do Miedzianki i tam je wrywał. Może jeszcze wtedy można było miasteczko uratować.

– W 1955, 1956 zaczęła się druga repatriacja ze Związku Radzieckiego i przyjechało mnóstwo ludzi. Część z nich władze Jeleniej Góry skierowały do Miedzianki. I ci repatrianci zasiedlali takie prawie ruiny. Była straszna

awantura, bo oni do ojczyzny wracają, a każą im mieszkać w zapadających się, zrównanych domach. Wówczas zaczęto budować osiedle Zabobrze w Jeleniej Górze i wszystkich repatriantów prędko tam przeniesiono. Wtedy do Miedzianki wprowadzili się Cyganie. W tym samym czasie pozwolono pobierać cegłę z Miedzianki. Z całej Kotliny Jeleniogórskiej przyjeżdżali tam ludzie i pozyskiwali cegłę na domki jednorodzinne. To był początek końca.

– Razem z rodzicami i siostrą byliśmy w Miedziance początku lat siedemdziesiątych – chcieliśmy pokazać mojej siostrze dom w którym się urodziła. Stały tam same ruiny. Już nawet Cyganów było bardzo niewiele, tylko w kilku domach. A podobno w porwach to w kilkudziesięciu mieszkali. I myśmy szli, i robiłem jakieś zdjęcia. Pamiętam, że w pustych oknach stały cygańskie dzieci i krzyczały za nami *Deutsche Schweine reine* [czyste niemieckie świnie]. Zapytaliśmy miejscowych dlaczego jesteście *Deutsche Schweine*. Powiedzieli, że wycieczki z Niemiec tu regularnie przyjeżdżają i filmują Miedziankę, a potem pokazują w telewizji jako przykład polskiej gospodarki na Ziemiach Odzyskanych.

A kiedy ostatni raz był Pan w Miedziance?

– Kilka lat temu. Pojechaliśmy tam całą rodziną. Zrobiliśmy kilka zdjęć. Porozmawiałem z człowiekiem, który teraz mieszka w naszym domu. To wszystko.

Rozmawiała Agnieszka Środek



Widok z Miedzianki, około 1935

MIEDZIANKA, CIECHANOWICE I KOLOROWE JEZIORKA

Wszystkie wymienione miejsca leżą w Rudawach Janowickich – paśmie górskim wchodzącym w skład Sudetów Zachodnich, rozciągającym na długości około 20 km od Przełęczy Kowarskiej na południu po przełom Bobru między Ciechanowicami a Janowicami Wielkimi na północy. Rudawy Janowickie to góry niezbyt duże (powierzchnia około 90 m kw.) i niezbyt wysokie (najwyższy szczyt ma 945 m n.p.m.), ale można powiedzieć „konkretne”. Jest w nich wszystko co w porządnym górach być powinno. Są wysokie urwiska i malownicze grupy skalne, w rudawskich skałkach zaczynała swoją karierę wielu znanych polskich wspinaczy. Są piękne widoki, widok na Karkonosze ze zboczy Rudaw nie ma sobie równych. Jest wspaniała przyroda, by ją chronić, w 1989 roku utworzono Rudawski Park Krajobrazowy. Góry mają też bardzo różnorodną budowę geologiczną, występuje w nich wiele minerałów. Z tego powodu od stuleci na ich terenie prowadzone są prace górnicze. Proponuję obejrzenie miejsc, których

powstanie i historia związane są właśnie z górnictwem.

Miedzianka została już dość dokładnie opisana w poprzednim artykule. Tam naprawdę prawie niczego nie ma, wszędzie chaszczce, bezdroża, hałdy. Żeby się zorientować gdzie były kiedyś Rynek, cmentarz czy kościół, najlepiej zabrać ze sobą reprodukcję jakiejś starej pocztówki z panoramą miasta. Punktem orientacyjnym może być zachowany, nawet nie tak dawno remontowany, kościół św. Jana Chrzciciela. Powstał w pierwszej połowie XIX wieku na miejscu starszej świątyni. Wnętrze kościoła jest bardzo skromne. Gotycka figura Pięknnej Madonny będąca jego ozdobą zaginęła po 1960 roku. Tuż za kościołem znajdują się resztki bramy prowadzącej do pałacowego parku. Hałdy w Miedziance są rajem dla zbieraczy minerałów – można tam znaleźć interesujące okazy malachitu, piryty, minerały ołowiu, manganu i wiele innych.

Niecałe 4 km od Miedzianki (jadąc lokalną drogą w kierunku wschodnim) leżą Ciechanowice. Założyli je w XIII wieku

cystersi z klasztoru w Lubiążu, ale rozwój miejscowości nastąpił w XVII i XVIII wieku, kiedy w okolicy prowadzono prace górnicze w poszukiwaniu rud miedzi i ołowiu. Rozwój był tak intensywny, że miejscowość w 1754 roku uzyskała prawa miejskie „wolnego miasta górniczego” (utraciła je w 1809). Z czasów świetności zachował się pałac otoczony parkiem krajobrazowym. Pałac jest w tej chwili w trakcie przebudowy na ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy i oglądać można go jedynie z zewnątrz. W trakcie remontu odkryto renesansowe freski o dużej wartości artystycznej, obecnie trwa ich konserwacja.

Drugim interesującym zabytkiem Ciechanowic jest kościół św. Augustyna. Powstał pod koniec XVI wieku. Zachowały się w nim cenne elementy wyposażenia między innymi manierystyczny ołtarz z 1600 roku, chrzcielnica i wspaniałe nagrobki dawnych właścicieli miejscowości i pałacu.

Mniej więcej 8 km od Ciechanowic (lokalną drogą w kierunku południowym) leży miejscowość Wieściszowice, w pobliżu której znajduje się jedna z większych atrakcji Dolnego Śląska – Kolorowe Jezioro. Stawy przyciągają turystów swą niepowtarzalną, wręcz bajkową barwą wody. W 2011 roku w plebiscycie magazynu „National Geographic Traveler” na 7 nowych cudów Polski znalazły się na trzecim miejscu. Na zboczach Wielkiej Kopy, nad Wieściszowicami znajdują się trzy jeziora – purpurowe, błękitne i zielone. Swój kolor zawdzięczają związkom chemicznym, jezioro to zalane wodą wyrobiska starych niemieckich kopalń.

Purpurowe Jezioro to zalane wyrobisko kopalni „Hoffnung” (Nadzieja) powstałej w 1785 roku. Wydobywano tutaj piryt, który ze względu na swą barwę podobną do złota, nazywany był „złotem głupców”. Jest największe z jezior, ma około 430 m długości i 100 m szeroko-



Fot. A. Środek

Kościół w Miedziance

kości. Wypełnia je woda niesamowitego rdzawo-żółtego koloru. Zwracają uwagę otaczające jezioro kolorowe, głównie żółte, grupy skalne. Zawierają one wiele minerałów powstałych z przeobrażenia pirytu. Woda w Purpurowym Jezioroku jest roztworem kwasu siarkowego i wydziela specyficzny zapach.

Podczas wielkiej powodzi w 1997 roku woda z tego jeziora wydostała się szczelinami i zalała pobliską okolicę. Po roku jezioro znowu się wypełniło, ale jego barwa nie jest już tak intensywna jak dawniej. Być może za kilka lat, gdy rozpuści się więcej związków żelaza, odzyska dawny kolor.

Błękitne Jezioro, zwane także szmaragdowym lub niebieskim jest wyrobiskiem powstałej w 1793 roku kopalni „Neues Glück” (Nowe Szczęście). Oddalone od Jeziora Purpurowego o około 400 m i wyżej położone (różnica poziomów 75 m). Zawdzięcza swój kolor związkom miedzi. Jego woda jest czysta i bez zapachu. Stawek jest niewielki, średnica wynosi w najszerszym miejscu około 50 m, a długość około 150 m.

Zielone Jezioro to wyrobisko kopalni „Gustaw Grube” (Kopalnia Gustawa) powstałej w 1796 roku. Położone najwyżej – około 95 m ponad Błękitnym Jeziorkiem. Jest najmniejsze ze wszystkich jezior. Często znika, zdarza się to podczas suchych okresów.

Kopalnie w miejscu których powstały jeziora były czynne w latach 1785–1925. Wydobywany w nich piryt był przerabiany na kwas siarkowy w Płoszowie – małym przysiółku w pomiędzy Wieściszowicami a Marciszowem.

Wokół jezior jest poprowadzona ścieżka dydaktyczna „Zielonym szlakiem przez Kolorowe Jeziora”, zwiedzanie nie stwarza więc problemu. Trzeba jednak zachować ostrożność i nie schodzić ze szlaku bo na terenie jezior znajdują się wiele nieoznaczonych sztolni. Samochód można zostawić na strzeżonym parkingu, obok którego znajduje się camping z wyznaczonymi miejscami do grillowania i palenia ognisk.

Agnieszka Środek



Pałac w Ciechanowicach

Fot. A. Środek



Purpurowe Jezioro

Fot. A. Środek



Błękitne Jezioro

Fot. A. Środek

GALA INŻYNIERSKA 2013

Fotografie: Piotr Rudy

